

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

W-1ra 00-240



129 AK, W.N

OTWINOWSKA
BARBARA

1548/MSK

J. 548/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — OTWINOWSKA
Barbara

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 8, 9, 10

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ k. 32, 54

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 8

VI. Fotografie ✓ 2 ob. tci II/1, II/5.

II. MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJE:

- Artykuł w „Słuiwa Polek ...” nr. 3, s. 325, Otrcinowska Barbara ps. „Witek Błkitny”. Fotografia o kserokopia, k. 1, s. 1.
- „Barbara Otrcinowska” (opu. gov. pl / me grodu - kresbosz - pamieci - narodowej / rok - 2005. Wydanie internet. k. 2, s. 2-3.
- Kserokopia artykułu „Otrcinowska Barbara ...” z pracy „Zawolac po imieniu, księga kobiet więźniów ...”, s. 427, k. 1, s. 4.
- Reportaż „Paurowane piglmych ...” Art. o Barbarze Otrcinowskiej. Fotogr. kserokopia, k. 1, s. 5.
- „Listy w stmemieniu” autorke, prof. Barbara Otrcinowska w „Tygodnik Pomieckiy - 5. 04. 2009, nr. 14. Msp. Orpied. k. 3, s. 6-10.



Otwinowska Barbara, ps. „Witek Błękitny”

Urodzona 11 VI 1924 r. w Toruniu. W 1939 r. uczennica Gimnazjum ss. Urszulanek we Lwowie, maturę zdała na tajnych kompletach ss. Nazaretanek w Warszawie w V 1944 r. W AK od I 1943 r. W Powstaniu Warszawskim — sanitariuszka i wartowniczką w Kompanii Sztabowej 100 (WSOP). Po kapitulacji Powstania wywieziona na roboty do Niemiec (Zagłębie Ruhry). Wróciła w 1945 r. i podjęła pracę oraz studia na Wydziale Filologicznym UW. Aresztowana 28 V 1947 r. za udział w działalności ciotecznej brata, Stanisława Kuczyńskiego, „Augusta”, kuriera II Korpusu do Witolda Pileckiego (przechowywanie instrukcji wywiadowczej, pomoc w kontaktach).



Przeżyła śledztwo w MBP i na X oddz. przy ul. Rakowieckiej. Wyrok WSR z 30 IX 1947 r. w Warszawie skazał ją na 3 lata więzienia z art. 5 Dekretu z 13 VI 1946 r., przy zastosowaniu art. 55 KKWP. Po rewizji prokuratora, ponowna sprawa 21 X 1948 r. i orzeczenie 3 lat pozbawienia wolności zostało podtrzymane. Od V 1949 r. do 7 VI 1950 więziona w Fordonie. Ukończyła studia w 1952 r.; podjęła pracę naukową; profesor filologii polskiej. Od 1992 r. zajmuje się też okresem powojennego terroru komunistycznego. Wydała 2 zbiory poezji więziennej, redagowała kilka prac zbiorowych oraz zainicjowała wystawę *Więźniowie polityczni PRL, 1944-1956*. Ostatnio ukazał się zbiór wspomnień i biogramów kobiet-więźniów politycznych pt. *Zawołać po śmierci*, opracowany przez B. D. i Teresę Drzał. Odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem AK, Medalem Wojska (dwukrotnie), Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Barbara Otwinowska

Pseudonimy: „Witek Błękitny”, „Baśka”.

Urodziła się 11 czerwca 1924 r. w Toruniu, w rodzinie o tradycjach ziemiańskich i patriotycznych – Stefana i Zofii z Górskich. Do 1939 r. uczęszczała do Gimnazjum ss. Urszulanek we Lwowie. Po dwu latach przerwy uczyła się na tajnych kompletach u ss. Nazaretek w Warszawie, gdzie w maju 1944 r. zdała maturę. Od stycznia 1943 r. działała w szeregach AK, używając pseudonimu „Witek Błękitny”. Brała udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka, sanitariuszka i wartownicza w Kompanii Sztabowej 100 (WSOP). Po upadku powstania została wywieziona na roboty do Niemiec (Zagłębie Ruhry).

Wiosną 1945 r. powróciła do kraju i podjęła pracę zarobkową, a we wrześniu 1945 r. rozpoczęła studia polonistyczne i romanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od kwietnia do maja 1947 r. utrzymywała w Warszawie kontakt ze swoim kuzynem Stanisławem Kuczyńskim ps. „August”, kurierem II Korpusu do rtm. Witolda Pileckiego, przybyłym nielegalnie do Polski w celu organizowania przerzutu rodzin oficerów II Korpusu do Berlina. Udzielała mu pomocy, przechowywała w swoim mieszkaniu przywiezione przez niego instrukcje oraz umożliwiła mu nawiązanie kontaktów organizacyjnych. Przed aresztowaniem mieszkała w Otwocku.

28 maja 1947 r. została zatrzymana przez UB w związku ze śledztwem i procesem rtm. Witolda Pileckiego i jego współpracowników pod zarzutem udzielania pomocy Stanisławowi Kuczyńskiemu. Prokuratura Wojskowa wydała nakaz jej aresztowania 7 czerwca 1947 r. Przeszła śledztwo w MBP i na X oddz. przy ul. Rakowieckiej. Wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 30 września 1947 r. oraz z dnia 21 października 1948 r. została skazana z art. 5 i 6 MKK na 3 lata więzienia. Od maja 1949 r. była więziona w ZK w Fordonie, skąd po odbyciu kary została zwolniona 7 czerwca 1950 roku.

Po zwolnieniu mieszkała w Warszawie. Powróciła na przerwane studia polonistyczne i w 1952 r. uzyskała magisterium na UW. Pracowała w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie, gdzie w 1967 r. uzyskała doktorat, a w 1975 r. habilitowała się, zaś w 1986 r. otrzymała profesurę filologii polskiej. Jest badaczem literatury staropolskiej.

Niezależnie od prac naukowych, zgodnych z wykształceniem i stanowiskiem naukowym, z wielkim poświęceniem i pasją zajmuje się historią działań niepodległościowych kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem więźniarek Fordonu. Współredaguje miesięcznik „Nike” Środowiska Fordoniarek Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. W 1992 r. wydała *Wiersze więzienne* Ireny Tomalakowej. Zebrała, opracowała oraz poprzedziła wstępem zbiór wierszy autorstwa więźniów politycznych *Przeciwko złu. Wiersze i piosenki więzienne 1944–1956* (Warszawa 1995), oraz wydała tom I *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958* (Nadarzyn 1999).

Działa w Społecznej Fundacji Pamięci Narodu Polskiego, w której pełni funkcję Kanclerza Orderu „Polonia Mater Nostra Est”. Orderem tym, nadawanym od 1995 r. w kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 r., odznaczane są i otrzymują tytuł Kawalera tegoż Orderu, osoby najbardziej zasłużone dla Narodu Polskiego. Mieszka z rodziną w Warszawie. Posiada odznaczenia: Brązowy Krzyż Zasługi z

Mieczami – za udział w Powstaniu Warszawskim, Krzyż AK, dwukrotnie Medal Wojska oraz Warszawski Krzyż Powstańczy. Ubeckie materiały dotyczące jej osoby znajdują się w archiwum po Wydziale II Biura „C” MSW Nr 1566/III oraz 5749/III t. II.



Otwinowska Barbara
ps. „Witek Błękitny”

wyrok: 3 lata

11/4

Ur. 11.06.1924 r. w Toruniu.. Nauka: gimnazjum ss. Urszulanek we Lwowie do 1939 r., matura na tajnych kompletach ss. Nazaretanek w Warszawie w maju 1944 r. W AK od stycznia 1943 r. Udział w Powstaniu Warszawskim - sanitariuszka, wartownicza w Kompanii Sztabowej 100 (WSOP). Po kapitulacji Powstania wywieziona na roboty do Niemiec (Zagłębie Ruhry). Powrót w 1945 r., praca, studia na Wydziale Filologicznym UW. Aresztowana 28.05.1947 r. za udział w działalności cioteczno-go brata, Stanisława Kuczyńskiego ps. „August”, kuriera II Korpusu do Witolda Pileckiego (przechowywanie instrukcji wywiadowczej, pomoc w kontaktach). Śledztwo w MBP i na X oddz. przy ul. Rakowieckiej. Wyrok WSR w Warszawie z 30.09.1947 r. skazujący na 3 lata więzienia z art. 5 Dekretu z 13.06.1946 r., przy zastosowaniu art. 55 KKWP. Po rewizji prokuratora ponowna sprawa 21.10.1948 r. - orzeczenie 3 lat pozbawienia wolności zostało podtrzymane. Od maja 1949 r. w Fordonie. Zwolniona 7.06.1950 r. Ukończenie studiów w 1952 r. Praca naukowa: profesor filologii polskiej.

Odnaczenia za udział w Powstaniu: Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż AK, dwukrotnie Medal Wojska, Warszawski Krzyż Powstańczy.

Wg: ankieta

Zob. *Leżbać po imieniu, Księga kobiet i pamięć...* 7.9 s. 927

Pankonin Janina

wyrok: 2 lata

Ur. 15.07.1906 r. w Brześciu nad Bugiem.

Skazana przez WSR w Gdańsku 21.11.1949 r. na 2 lata więzienia za przynależność do grupy Młodzieżowego Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego AK w 6-osobowym procesie. Skarg rewizyjnych obrońców skazanych w tym procesie osób NSW w 1950 r. nie uwzględnił.

Wg: B. Rusinek, Z. Szczurek., *Konspiracyjne...*

Pawilonis-Kretowicz Jadwiga z d. Giedrys
ps. „Jadzia”

wyrok: 12 lat

Ur. 15.04.1923 r. w Wilnie w rodzinie rzemieślniczej. Do roku 1940 uczyła się w Państwowym Gimnazjum Kupieckim, a następnie na tajnych kompletach liceum ogólnokształcącego.

PANORAMA PIĘK

Jesteśmy w najprawdziwszej celi najstarszego więzienia w kraju – oznajmia Tadeusz Kostewicz. – Powinna być tylko nieco węższa, o, tej szerokości – staje bokiem przy ścianie i wyrzuca przeciwległe ramię w bok. Na zmianę to prostuje dłoń, to zaciska ją w pięść. – Były dwa wymiary szerokości, różniły się długością palców – tłumaczy. Wskazuje żelazne drzwi: – W stu procentach autentyczne, XIX-wieczne. Wtedy jeszcze nad górną framugą były kraty, do wietrzenia.

Prawnik, znawca powojennego aparatu represji Tadeusz Kostewicz zjeździł kraj w poszukiwaniu celi więziennej, którą można by zdemontować. Znalazł ją w Wiśniczu Nowym. Pozwolono wyrwać z muru drzwi i kraty i przewieźć do stolicy.

Wychodzimy z celi na posadzkę usłaną dokumentami i fotografiami. Pałac Radziwiłłowski, sale warszawskiego Muzeum Niepodległości. Ostatnie przygotowania do wystawy „Polska więzienna 1944-56”.

– Udało się też zebrać prawdziwe sprzęty – Tadeusz Kostewicz wynosi z celi kubek zwany w więziarskim żargonie kiblem. – Jest zbyt piękny, trzeba go poobtlukiwać. Normalnie używano się miedziczek z krzemionki, zawsze były przepelnione. Znamy się na tym, bo siedzieliśmy.

Kostewicz ma za sobą dziewięć lat i cztery miesiące więzienia (1947-56). Mokotów, Rawicz. Przy organizowaniu wystawy odpowiada za stronę merytoryczno-prawną. – Zaczęłam dokumentować jeszcze w więzieniu, tu, w pamięci – podnosi palec do czoła.

Prof. Barbara Otwinowska odsiedziała trzy lata (1947-50). Mokotów, Fordon. Zawodowo zajmuje się literaturą staropolską, a na wystawie, jak powiada, stroną emocjonalną.

– Nie chciałabym, żeby ludzie wyszli stąd zgnębieni. Chcę, żeby dojrżeli, że mimo tych okropnych czasów umieliśmy na swój sposób znaleźć radość życia. Tam był też humor, była miłość.

Siadamy z boku na stołkach z więzienia mokotowskiego. Pomalowane na zielonkawo. Mówimy o wystawie, ale co chwila wracamy do wspomnień osobistych.

Dwa lata temu na jednej z rocznicowych wystaw o Powstaniu Warszawskim uwagę pani profesor zwrócił słup ogłoszeniowy oblepiony fotkami dziewcząt-powstańców. Wiele z nich miało swój epilog więzienny. Pomyślała wtedy, że warto zrobić wystawę o ludziach, którzy walczyli w czasie wojny i potem poszli prosto do więzienia. – Ścieżka poetka ogromnie ułatwiła mi zbieranie materiałów do wystawy. – W 1994 r. Barbara Otwinowska kończyła przygotowywać do druku anto-

ELŻBIETA KOTARSKA

– Oczy robiły się im błędne, trzeba było krzyknąć, że nie są już w izolatce.

Jak to pokazać na wystawie?

– martwi się prof. Barbara Otwinowska, autorka wystawy „Polska Więzienna 1944-1956”, od jutra, 13 grudnia, do obejrzenia w warszawskim Muzeum Niepodległości



Barbara Otwinowska w drzwiach sprowadzonej do muzeum celi

logię więziennych wierszy i piosenek (ukazała się w roku następnym pt. „Przeciwko zhu”).

Soldacki but i żmija

U wejścia wielka mapa Polski. Ponad setka kolorowych punktów – więzienia PRL. Więzienia centralne dla politycznych: Mokotów, Rawicz, Wronki, dla kobiet: Fordon, Inowrocław.

– Jeżeli zrobi się siatkę, okaże się, że Polska jest jednym wielkim więzieniem, to nie moje słowa – zapewnia Tadeusz Kostewicz – tak twierdził płk Dągobert Łańcut, dyrektor Departamentu Więziennictwa i Obozów z końca 1945 r. Sam zresztą później siedział, skazany za okradanie więźniów.

Dziełem Kostewicza jest też mapa urzędów bezpieczeństwa publicznego. – Dwa lata szukałem tej struktury. Nikt jeszcze dotąd jej nie pokazał.

Wprowadzeniem do wystawy ma być, według prof. Otwinowskiej, „dialog przeciwników” – z naszej strony rozkaz „Niedźwiadka” o rozwiązaniu AK, „Testament Polski Walczącej” jako akt końcowy Delegatury Rządu na Kraj; z drugiej strony – dekrety, wyroki, oblawy na „kartów reakcji”.

– PKWN od razu podpisał umowę z Sowieta mi – przypomina Tadeusz Kostewicz – o rozciągnięciu jurysdykcji sądów wojennych na teren wojskowy, zasięgu których nigdy dokładnie nie określono.

Staramy się pokazać moment przełomu – tłumaczy Barbara Otwinowska – koniec Państw Podziemnego i początek nowego zniewolenia.

Dwa zapomniane plakaty Tadeusza Trepkowskiego. W ciemnych rysach twarzy rozświetlone oko i ucho, cień antenki robotniczego beretu i napis: „Bądź czujny wobec wroga”. Na drugim soldacki but rozdeptuje żmiję – „Zgnieciemy wroga”.

NYCH

– Przemoc od początku wchodziła twardym butem na naszą stronę – stwierdza pani profesor.

Bez listów, spacerów i paczek

Wystawa pokazuje więźniów politycznych. – Mówiąc wiernie – antypaństwowców. Boje o to, by nazywano nas politycznymi, były przegrane.

Barbara Otwinowska pamięta taką scenę: cela ogólna, powyrokowa. Mokotów, rok 1948. Ponad sto kobiet, miejsc na kilkanaście. Tłoczno, duszno. Inspekcja ministerialna. Halina Sosnowska, przedwojenny dyrektor programowy PR, powołując się na prawa więźnia politycznego prosi o poprawę warunków bytowych, zmianę sienników. Inspekcja wysłuchała, poszła. Przybiegł naczelnik więzienia: – Jesteście antypaństwówki, wyście Polskę z Niemcami przepili! Jedna z więźniarek: – Proszę nas nie obrażać. Straciłam męża i syna w Oświęcimiu. Naczelnik: – Zebyście zgnily w więzieniu! Cienki głos z głębi: – Nawzajem. Chwila ciszy i pytanie: – Kto powiedział? Do przodu wystąpił cały szereg kobiet. Wszystkie przeszły przez karcer. Wszystkie zostały ukarane utratą listów, spacerów, paczek, widzeń, wypisek. Kary mogły być darowane pod warunkiem wycofania się z „buntu”: należało napisać podanie podpisując je jako więzień antypaństwowy. Żadna tego nie zrobiła.

Twarze i biogramy

– Tadeusz, ile procesów pokazujemy? Trzydzieści? – upewnia się prof. Otwinowska. Podkreśla, że tylko najważniejsze. AK, WiN, NSZ, NZW, BCH, PSL, PPS, WRN, SN, partyzanci, emisariusze, ludzie wywiadu, cichociemni, duchowni, oficerowie LWP, harcerze, ziemianie. Fotografie, biogramy.

Zauważam, że zebrany materiał nadawałby się bardziej na książkę.

– Myślimy rzeczywiście językiem pisany – przyznaje Tadeusz Kostewicz. – Panie z muzeum mają z nami trudne życie.

Magdalena Wojtanowska, komisarz wystawy, przypomina o eksponatach, gotowa je poznać.

– Te nasze więzienne wylepianki i wyszywanki coś mówią. Ale nagromadzenie twarzy z więźniarskiej społeczności powie znacznie więcej – Barbara Otwinowska jest o tym przekonana.

Kostewicz: – Jak inaczej, jeśli nie przez biogramy, powiedzieć np. o sprzysiężeniu lekarzy

więziennych w Rawiczu? Wciągnęli do współpracy sanitariuszy. Uratowali około 200 osób, m.in. mnie. Odsyłali do szpitala więźniów, którym nawet nie przysługiwało leczenie.

Otwinowska: – Tę wystawę trzeba oglądać z sercem i wyobraźnią. Jeżeli ktoś będzie miał trochę cierpliwości i przeczyta choćby kilka biogramów, zorientuje się, że pokazujemy wspaniałą polską inteligencję i elity różnych warstw społeczeństwa przedwojennego i wojennego, które zostały świadomie i perfidnie niszczone po wojnie. Pokazujemy panoramę pięknych ludzi. Wyniszczonych nie tylko przez egzekucje i wyroki. Ci, którzy ocalili, po wyjściu nigdy nie uzyskali prawa głosu obywatelskiego. Pozostali na zawsze zmarginalizowani. Wielu z nich miało szmat życia utajniowego nawet wobec własnej rodziny. Często w okresie „Solidarności” dzieci dopiero odkrywały, że rodzice byli w AK, przeszli więzienia.

Jednej zasady trzymają się rygorystycznie: przedstawiają na wystawie ludzi już nieżyjących.

Z babskiego zaułka

Podczas pierwszego widzenia 23-letnia wówczas Barbara Otwinowska pocieszała matkę: niech się mama nie martwi, ja poznałam tak wspaniałych ludzi, jakich trudno byłoby poznać na wolności. Dziś wymienia „kolumnowe” postacie ze swojego więziennego „babskiego zaułka”. Choćby dr Zofia Franio, podczas okupacji dowódca kobiecych plutonów minerskich. Albo Maniuta Marynowska, której ojciec miał kopalnię na Uralu, uciekali przed rewolucją 1917 r. przez Chiny, Anglię. Uczyla w więzieniu angielskiego, słówka wypisywała mydłem na szarej ścianie. Albo mjr Irena Tomalakowa, więzienna poetka i organizatorka łączności Komendy Głównej AK. Felicja Wolff sądzona jako Anna Neumann, emisariuszka gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza do Lwowa, żołnierz spod Monte Cassino i znowu kilkakrotna emisariuszka do kraju; kara śmierci zamieniona na dożywocie.

Były o pokolenie starsze. Niektóre walczyły jeszcze w tamtej wojnie, przeszły Legiony, POW, rok 1920. W więzieniu tego się nie wiedziało, domyślało się tylko. Prawdę poznawało się w latach 70. i 80. z przemówień pogrzebowych.

W złotej ramce będzie na wystawie tylko Jerzy Braun, ostatni przewodniczący Rady Jedności Narodowej i ostatni Delegat Rządu na Kraj, poeta,

publicysta. Sądzony w procesie Stronnictwa Pracy. Przed wojną napisał słowa pieśni „Płonie ognisko i szumią knieje”, w więziennym szpitalu poemat „Prometej Adam” na Mickiewiczowski jubileusz w 1955 r. Starał się, by pozwolono mu poemat przesłać do ZLP i odczytano jego fragmenty podczas obrad. Władze więzienne zgodziły się tylko przyjąć „Prometeja” do depozytu.

– Moim zachwytem nad tą polską elitą, która nawet w więzieniu nie przestała tworzyć, towarzyszy poczucie klęski, klęski nas wszystkich – mówi prof. Otwinowska.

Cud się prawie ziścił

– Mam dwie pary drewniaków – woła od progu p. Halina Bazylewska. Zdobyła je od filmowców, a oni jakoby prosto z więzienia. Pani Bazylewska na Mokotowie siedziała po sąsiedzku z Barbarą Otwinowską w pawilonie jedenastym. Przez ścianę nauczyła ją stukać alfabetem Morse’a. Dzisiejsza pani profesor przez Morse’a poznała za drugą ścianą chłopca. – To była jedna z najpiękniejszych moich miłości – wyznaje.

Pukali w mur, potem znaleźli szparkę pod kaloryferem. Ona przesuwała papierosy, o które błagała matkę, on liściki pisane na bibułce od papierosów. Nosiła je na sercu. Siedział dużo dłużej, spotkali się po latach, ale drogi ich się rozeszły. Do końca jego życia wymieniali pocztą kartki.

Dotarli właśnie grypsy z Torunia. Inna krótka historia miłości. Poznali się na wspólnym procesie w Poznaniu. Maryla Sobocińska była łączniczką AK z Pomorza, Władysław Raczyński „Grom” akowcem z kresów. On i jego dwaj koledzy zostali skazani na KS. Wszyscy znaleźli się w Inowrocławiu, jeszcze wtedy nie był więzieniem „o zaostrzonym rygorze”. Tu kursowały grypsy. Potem wzięto chłopców na rozstrzelanie. Maryla i dziewczyny z jej celi widziały przez okno, jak ich prowadzono. Padły na kolana, modliły się o cud. I cud prawie się ziścił. Drużyna egzekucyjna odmówiła strzelania. Wtedy pijany dowódca chwycił nagan i strzelił, trafił w nogi skazańców. Lekarz podbiegł, tłumaczył, że prawo zabrania oddawania strzału po raz drugi. Dowódca przejechał po leżących nową serią. Po latach Maryla Sobocińska odnalazła lekarza.

– Montowanie tej wystawy poraziło mnie – Barbara Otwinowska wskazuje rozłożone doku-

menty. – Zetknęłam się tu z tyloma nazwiskami ludzi, którzy zginęli z wyroków.

Sześć kroków do przodu, sześć do tyłu

– Nie wyrok, ale kategoria decydowała, ile człowiek siedział – stwierdza pan Kostewicz.

Od początku część więźniów „ze względów bezpieczeństwa” osadzano „w specjalnych warunkach”. Instrukcja mówiła np., że nie mogła to być cela naróżna. Od 1950 r. zaczęto więźniów dzielić według kategorii. Najgroźniejsi dla ustroju należeli do kategorii A, podlegali najostrejszemu traktowaniu.

Kategorie ustalała komisja segregacyjna. Tworzyli ją: naczelnik więzienia, oficer specjalny i oficer polityczny na podstawie akt śledczych, sądowych i badań opinii więźniów, czyli donosów kapusiów.

– Sporo osób poszło na współpracę dla wcześniejszego wyjścia z więzienia. Za moich czasów w Rawiczu – mówi Tadeusz Kostewicz – najgroźniejszym kapusiem był siostrzeniec Jakuba Bermana. Siedział za mordowanie Żydów w Oświęcimiu. W więzieniach w stosunku do nas, jak u Kafki, cały czas trwał proces. Napiętnowanych kategorią A wysyłano do więzień centralnych.

Prof. Otwinowska zauważa, że jeszcze kilka lat temu pisano o specjalnych pawilonach w Rawiczu i Wronkach, wydzielonych dla więźniów grupy A, zapominano tylko wspomnieć, że kobiety więźniarki miały nie pawilony, ale osobne wyspecjalizowane więzienie – Inowrocław.

Rozmieszczano je w pojedynczych celach wymalowanych na czarno lub brunatno. Były w całkowitej izolacji. Bez listów, paczek, widzeń, bez książek. Tylko z własnymi myślami. Sześć kroków do przodu, sześć do tyłu.

Kiedy po roku lub półtora wracały z Inowrocławia do Fordonu, koleżanki nie poznawały ich, były tak zmienione. Dziwiły się brzmieniu własnego głosu, tam tylko odmeldowywały się na apelach. Chwilami oczy robiły się im błędne, trzeba było krzyknąć, przypomnieć, że nie są już w izolatce.

– Jak to można pokazać na wystawie? – pyta pani profesor.

Z czarnych warkoczy

– Jakaż ja byłam próżna! – W drewnianym pudełku należącym do prof. Otwinowskiej aż trzy

bransoletki wykonane z chleba. Eksponaty w ostatniej chwili trafią z tekturowego pudła do gablot. Są chlebowe ryngrafy, figurki szachowe, krzyżyki z włosia szczotek do zębów. Panie zwracają uwagę na dwa eksponaty dostarczone z Gdańska po zmarłej więźniarce Fordonu: jej zgrzebną pocerowaną rybią ością sukieniczyń i jasek więzienny, tzn. woreczek wypełniony kłębami czarnych włosów. Ich właścicielka, Anna Ostrowska, splatała włosy w warkocze. Szarpano ją tak za te warkocze, że kiedy wracała z przesłuchania do celi i próbowała się czesać, włosy wychodziły pasmami. Nie wyrzucała ich, zbierała do worka, przez dalsze lata więzienne miała poduszeczkę.

Na wystawę trafi też książeczka do nabożeństwa. Wyciągnął ją ze śmietnika we Wronkach jeden z więźniów. Wśród rzeczy wyrzuconych po zmarłych i zastrzelonych sporo było książeczek do nabożeństwa, wybrał najmniejszą, którą można było ukryć w dłoni. Wewnątrz napisane było ołówkiem „Proszę zawiadomić o mojej śmierci” i adres: Edmund Grabowski wieś Gromnica, pow. Pleszew. Więzień ów po wyjściu na wolność napisał pod ten adres, ale nie podał swojego – bał się. Dziś nikt nie odbiera poczty pod tym adresem.

– Może wystawa odnajdzie spadkobierców tej pamiątki – zastanawiają się panie z muzeum.

Ocieplimy historię

Komisarz wystawy Anna Oleszczuk: – Nieprzypadkowo otwieramy ją 13 grudnia. Stan wojenny był dalszym ciągiem, oczywiście w wymiarze zminimalizowanym, tego, co przeżywali powojenni więźniowie.

Muzeum zobowiązało się wydać z okazji wystawy kolejny tom „Niepodległości i Pamięci” o polskich więźniach politycznych 1944-56. Znajdzie się w nim m.in. artykuł psychologa o więziennym syndromie. A prof. Otwinowska zobowiązała się zorganizować grupę byłych więźniów, którzy będą oprowadzać wycieczki szkolne. – Będziemy mówić od siebie o tamtych czasach. Mam nadzieję, że ożywimy historię, ocieplimy ją własnymi przeżyciami, dodamy kolorytu. To ważniejsze od statystyki.

Na boku, kiedy już wszyscy rozeszli się do zajęć, Barbara Otwinowska do Tadeusza Kostewicza: – Wiesz, jak skończymy przygotowywać wystawę, a ludzi jeszcze nie będzie, pójdziemy do celi, posiedzimy sobie, pomilczymy.



HISTORIA JEST KOBIECĄ

1.32.185 WSK-412/10

5 kwietnia 2009 nr 14 | Kraków

SPECJALNY DODATEK
„TYGODNIKA POWSZECHNEGO”
Redakcja: Patrycja Bukalska, Wojciech Pieciak

TYGODNIK POWSZECHNY



PROF. PIETRUK

Dodatek edukacyjny,
powstał przy współpracy
z Instytutem Pamięci Narodowej



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

II 6

LISTY w strumieniu

PROF. BARBARA OTWINOWSKA:

DZIENNIKARZE PYTAJĄ NAS, CZY NIE CHCEMY
ZEMSTY. ALE TO JEST NAM DALEKIE.
WE WSPOMNIENIACH KOBIET-WIĘZNIAREK,
KTÓRE ZERRAŁAM, NIE ZNAJDUJĘ TEGO ELEMENTU,
CHOCĆ W WIĘZIENIACH PRL-U DRĘCZONO
JE STRASZLIWIE.

PATRYCJA BUKALSKA: O kobietach w stalinowskich więzieniach mówi się niewiele i od niedawna. O tych, które cierpiały podwójnie, bo z powodu oddzielenia od dzieci, wie mało kto. Ciała matek na Mokotowie: co to było?
PROF. BARBARA OTWINOWSKA: To było na oddziale kobie-



WOLNY PŁYWAŁOK

Kobieta tworzy historię

Nie ich nie ominęło: wojna, obóz, więzienia, rozłupka. Były wszędzie. Jeśli było trzęsło, walczyły jak mężczyźni.

Gdy oni odpoczywali po walce, zajmowały się całą resztą, przypisaną im od więźków: opieką nad rannymi, praniem, gotowaniem. Ktoś musiał to przecieć robić: podać kawę, zaszyć spodnie, wyprać bandaż. Także w latach powojennych tworzyły historie: konspiracyjowo, jednocześnie będąc żonami i matkami. Do więzień, gdzie siedział mąż, nosiły paczki. Albo same

tam trafiały – bywało, że razem z dziećmi. Ich doświadczenie historii można traktować jako pełniejsze. A przede wszystkim – trochę inne niż doświadczenie mężczyzn, bo, jak widać w wielu wspomnieniach, uczestnicząc w tych samych wydarzeniach co mężczyźni, zapamiętały je nieco inaczej.

Historia XX w. to historia dwóch tożsamości. Jeśli spojrzeć na nią z kątów wrażliwości, widać trzeci, których wcześniej sobie nie uświadamialiśmy. Wiele z tych historii, tragicznych jak tragiczny był to wiek, nieświeżość

by – o dawno – coś dobrego i pięknego. Oczywiście, nie wszystkie kobiece historie są takie. Ale nie o kobietach pozostałych na usługach systemu do talitarnych (jak strażniczki w obozach, konfidantki UB/SB) tu opowiadamy.

Ten dodatek to jakby zbiorowy portret kobiet, które prowadziłyby, być może, całkiem zwykłe życie, gdyby nie konieczność sprośnienia rytuałom niezwykłym. To zarządzenie skromna próba przełamania męskiego spojrzenia na historię.

PATRYCJA BUKALSKA

PROF. BARBARA OTWINOWSKA:

DZIENNIKARZE PYTAJĄ NAS, CZY NIE CHCEMY ZEMSTY. ALE TO JEST NAM DALEKIE. WE WSPOMNIENIACH KOBIET-WIĘZIENIAREK, KTÓRE ZERKAŁAM, NIE ZNAJDUJĘ TEGO ELEMENTU, CHOĆ W WIĘZIENIACH PRL-U DRĘCZONO JE STRASZLIWIE.

PATRYCJA BUKALSKA: O kobietach w stalinowskich więzieniach mówi się niewiele i od niedawna. O tych, które cierpiały podwójnie, bo z powodu oddzielenia od dzieci, wie mało kto. Cęła matek na Mokotowie: co to było?

PROF. BARBARA OTWINOWSKA: To było na oddziale kobiecym na tzw. ogólniaku. Trafiły tam kobiety już po wyrokach. Ja też przesłana na „ogólniak”, do dużej celi, w której siedziało ok. 20 kobiet-więźniarek politycznych. Resztę stanowiły wołksdętschki i kolaborantki, skazane za współpracę z Niemcami. Tak jak umieszczono Kazimierza Moczarńskiego z Jurgenem Stroopem w jednej celi [jednego z dowódców AK z essemnancem odpowiedzialnym za likwidację getta – red.], tak również i nas dręczano w ten sposób upokorzyć i pokazać, że jesteśmy wrogami Polski. Oficjalnie nazywano nas „antypaństwowkami”, nie miałyśmy prawa nazywać się więźniarkami politycznymi. Pamiętam pierwszy spacer: duże koło, po którym krążyliśmy pojedynczo. Trochę dalej była laweczka i placyk, tam dreptały za swoimi rocznymi sprząkami dwie panie: Zofia Kardaszewicz z Jasłem i Myra Sliwińska, Angielka, ze Stefankiem.

► **Angielka, która wyszła za Polaka?**

Myra wyszła za mąż za polskiego pilota, obrońcę Londynu, którego uratowała. W czasie wojny służyła w Wielkiej Brytanii w pomocniczej służbie kobiet i nakierowała samolot tego Polaka tak, by nie zaplątał się w halony zaporowe nad Londynem. Po wyłowieniu dowiedział się, która z kobiet go wtedy pilotowała. Potrafił się i po wojnie przyjechał do Polski. On rzeczywiście miał zebrać jakies informacje wywiadowcze dla rządu londyńskiego. Było to chyba w dzień chrzta Stefanka, Sliwiński zrobił przyjęcie i z tego przyjęcia zostali zgarnięci: on, ona i dziecko. W tej samej akcji został także aresztowany Stanisław Szalski i kilku innych przyjacielów lotników. Myra była wysoka, szczupła. Porzosa-wiała nadal w sukni, w której przyjmowała gości: długiej, jedwabnej, w kolorze maków.

► **W wizytowej sukni w więzieniu?**

→ STR. III

Słuchaj więcej w audycji Grzegorza Chasty
w środę o 16.45, w Radiu TOK FM



ZAWW/OLE ANNE po imieniu

NIE MAJĄ POMNIKA ANI DATY, KTÓRA ULATWIAŁABY

PIELĘGNOWANIE ICH PAMIĘCI.

NIE WIADOMO NAWET, ILE ICH BYŁO.

POKOLENIE KOBIEC, KTÓRE DELUGIE

LATA SPĘDZIŁY W STALINOWSKICH

WIĘZIENIACH. NAJCZEŚCIEJ

NAJLEPSZE LATA ŻYCIA.

ANNA MACHCEWICZ

Trzeba to od razu napisać: ich życie nie mogło być zwyczajne. Ani nudne. Przyszłość zapisana jest w ich pamięci z fotograficzną precyzją.

Najpierw jest w nich wojna: lata oswojania się z lękiem i deprektem.

Teresa Dziżał pamięta, jak na zesłaniu kopata z chłopcami doty w śniegu: – Miałam 9 lat i dycha ze 130 cm wzrostu. Wsadzali mnie w tę dziurę, żeby zmierzyć jej głębokość. Matka rąbała drzewo w lesie, potem została pielęgniarzką, potem sprzątaczką w punkcie medycznym. To uratowało ją, mnie i siostrę.

Na Sberbank trafiły wraz z trzema fiakami deportacji, latem 1940 r. Sowiecka okupacja ograniczała je w leszczycie pod Nieszwizem, gdzie z matką i siostrą spędzały wakacje 1939 r. Potem,

w 1941 r., ruszyły do Andersa, na południe. Ale armia ewakuowała się do Iranu, one nie zdążyły i ukończyły w Uzbekistanie, aż do 1946 r.

Jadwiga Janiszowska pokazuje matkę i siebie. 17 latka na fotografii jest już w mundurze, wciągająca ją koleżanka z gimnazjum. Przystąpiła do AK schadzając przy kartach do w kamienicy w Alejach Ujazdowskich. Wojskowe szkolenia („Takie parady powstan”) odbywały się w salce na Marzowieckiej. Zostawiała w tanwaju ulotki pisane po niemiecku („Ciebie byłam, dowiedziałam się już po wojnie, gdy przetrzymałam u Nowaka Jęziorańskiego o Akcji N”). O strachu mówi: – Jak się czuwałam do czegoś zobowiązać, to idzie i robi. Strach pojawia się już po fakcie.

Rozkaz o straceniu się na zbiorce przed Powstaniem nie dotarł na czas, nie dotarła do swojej jednostki: – Pozostałe cztery dziewczyny z mojej AK-owskiej „piątki” zginęły na Wólb i Szarym Młostce.

Jei obóz jeniecki wyzwałała dziewczyna Maczka. Kilkanascie zajęć z lat 1945-47: rozmieszanie grupy młodzieży, jasnowosa Jadwiga w zgrabnym mundurku w otoczeniu przystojnych chłopców – To Norymburga, czekałszy prawie miesiąc na transport do Włoch, do Andersa; a to już Porto San Giorgio. Nad kołkami małyśmy tułowy balдахim, jak księżniczki.

Tam, we Włoszech, zdała maturę w polskim liceum powstającym przy wojsku. Ale w Polsce czekał ojciec i dwie siostry. – Wrociłam ostatnim transportem, w listopadzie 1948 r. Dalszy miał być – wspomina. Na studia już jej nie przyleto: zaważyła rzekomo zła, bo „włoska” maturą i ten powrót o dwa lata za późno.

Jadwigę Janiszowską do antykomunistycznej organizacji wciągnęła koleżanka z AK.

Nasza przysięga miała obowiązywać, mieli-

tem do wspomnień, przed dzieleniem się nimi i strach, aby represje nie spadły na nowo i znów nie zburzyły życia. Prof. Orlinowska dobrze rozumiała te opory: – Chyba w 1981 r. poproszono mnie, abym opowiedziała niewielkiemu audytorium o swoich przeżyciach i choć spędziłam w więzieniu tylko trzy lata, było to trudne – wspomina.

Jadwigę Janiszowską o aresztowaniach woli sobie nie wspominać, to pamięta, że wrócić – już nie nie mogłam zrobić, tylko czekałam, kiedy po mnie przyjdą – wspomina.

UB przyszło po tygodniu: w poniedziałek o świcie. Był koniec czerwca 1952 r. Mamo uprzedziła, że sędziwi sędziwi naszykowani przelazli wieszaka, zakłóczyła ciepłe ubranie podane przez siostrę.

O przeszłości mówi, że było jak w wszystkie: sędziwi na znanie krzyżali, groził wyzywał od najgorszych: – Potem zmienił ton i mówił, że przecież jestem inteligentna, po co mam sobie szkodzić. Kłamaniem, a to męczące. Nigdy wcześniej nie kłamalam – wspomina Jadwiga Janiszowska. – Godziłam się bez jedzenia, czułam się jak w nierzeczywistym świecie.

Alta ze śledztwa liczyła wiele tomów. Na początku lat 90. obejrzała je w archiwum sądownym na warszawskim Lesznie. Dopiero wtedy dowiedziała się, że „Kraj” był jedną z największych siatek konspiracyjnych, jakie jeszcze działały w Polsce.

Teresa Dziżał trafiła do więzienia już po śmierci Stalina. Na swoje szczęście.

15 października 1953 r. czarna pobieda zatrzymała się przy karawanku: – Wacłavam z pracy. Wysiedli obok mnie. W pierwszym odruchu ich wyłożyłymowałam. Zburzałam i pokazałam mi legitymacje – wspomina. – Zawsze lubiłam kryminale, a w prawie każdym jest taka scena, że gdy za-

matki. Dlatego dziś wolę ostrożność w ocenianiu zachowań innych.

Jadwigę Janiszowską usłyszała wyrok: kara śmierci. Miała 27 lat – Zaskoczyło mnie to, chyba nie nie czułam. Byłam odętywała – mówi dziś. Ale szczegóły tego dnia pamięta z mikroskopijną dokładnością. I ładnie odruch w nie-ludzkim świecie. Kolejne korytarze, więzienna buchtalerna, stukot drewnianych, nieszczelnie na troskliwość magazynów, by więzienny strój miał właściwy rozmiar. – Leżał całkiem zgrabnie – mówi.

Czy chce być sama, czy z kimś? Takie pytanie usłyszała od funkcjonariusza, który przydzielał cele. – Pomysłam, że cokolwiek powiem, on zrobi odwrotnie. Przez trzy wykrztusiłam, że nie sama. Jedyny raz się rozszalałam. Byłam wykończona psychicznie i fizycznie – tłumaczy. W celu, do której ją wprowadzono, były już dwie osoby.

Jak się ma „Kraś”, to nie ma się widzeń i praca do korespondencji. Do celi śmierci wpadał co jakiś czas oddziałowy i pytał: „Janiszowska, wolisz czapkę czy karawank?” (ty straż w głowę czy szablencę). Po nanowach adwokata napisała prośbę o łaskę. – Powiedział, że ojciec mnie prosi, żeby napisać. I napisałam, że chce pracować dla kraju i społeczeństwa. Potem w celi koleżanka zapytała, czy „dla kraju” napisałam z dużiej, czy z malej litery.

O zmianie „Kraś” na dożywocie dowiedziała się 4 kwietnia 1953 r. Była Wielka Sobota.

Wyrok więzienia zaczął nowy etap.

Życie więzienia nabierało stabilizacji. Bo człowiek nie może się cały czas szarpać, buduje wokół siebie najmniejsze życie, kładzie jakąś serwetkę na stoliku. Tak mówiła sobie więźniarki.

cie nie mogło być zwyciężone. Ani nudne. Przeszłość zapisana jest w ich pamięci z fotograficzną precyzją.

Najpierw jest w nich wojna: lata oswojania się z lękiem i cierpieniem.

Teresa Drzał pamięta, jak na zesłaniu kopala z chłopcami doły w śniegu: – Miałam 9 lat i chybą ze 130 cm wzrostu. Wsadzili mnie w tę dziurę, żeby zmierzyć jej głębokość. Marka rąbała drzewo w lesie, potem została pielęgniarką, później i sprzątaczką w punkcie medycznym. To uratowało ją, mnie i siostrę.

Na Syberię trafiły wraz z trzecią falą deportacji, latem 1940 r. Sowiecka okupacja ogarnęła je w Jesieńcówce pod Niświerżem, gdzie z matką i siostrą spędzały wakacje 1939 r. Potem,

jej obóz jeniecki wyrzwał ją dywizja Marcjaka. Kilkanascie zdjęć z lat 1945-47: rozszniane graniny młodzieży, jasnowłosa Jadwiga w zgrabnym mundurku w otoczeniu przystojnych chłopców: – To Norymberg, czekaliśmy prawie miesiąc na transport do Włoch, do Andriasa; a to już Porto San Giorgio. Nad lożkami miałymy tułowy baldachim, jak księżniczki.

Tam, we Włoszech, zdała maturę w polskim liceum powstarym przy wojsku. Ale w Polsce czekał ojciec i dwie siostry: – Wrociłbym ostatnim transportem, w listopadzie 1948 r. Dalszych nie było – wspomina. Na studia już jej nie przyjęto: zawazyła rzekomo zda, bo „włoska” maturę i ten powrót o dwa lata za późno.

Jadwigę Janiszowska do antykomunistycznej organizacji wciągnęła koleżanka z AK.

– Nasza przysięga nadal obowiązywała, mieliśmy prowadzić walkę do zwycięstwa, bo Polska nie była wolna. Zostałam łączniczką. To trwało z półtora roku. Jedździłam pocigiem do Zabrzeża i oddawałam jakieś przesyłki. Rozprowadzałam ludzi po lokalach w Warszawie.

Ze była to organizacja o nazwie „Kraj”, dowiedziała się w śledztwie na Rakowieckiej.

Teresa Drzał mówi dziś, że one, repatrianci ze Wschodu, zbudzeni nie mały:

– Wielkiśmy, do czego prowadziłyśmy komunistów w Rosji. O III wojnie światowej mówiło się bez przerwy. Wierzyliśmy, że to, co się dzieje w Polsce, nie potrwa długo. I że trzeba coś zrobić. Porazą tym wszyscy znajomi byli w AK, a ja nie jeszcze nie zrobiłam dla Polski. Chciałam wrzucić coś z siebie dać. W domu przyjaciel pojawił się Wincenty Broniów-Oliński, kurier z Zachodu.

Zbięrała dla niego informacje, które przekazywane były dalej; np. zapisywała numery wojskowych samochodów. Ale jeden ze współpracowników wpadł gdzieś we wschodni Niemczech, zaczął sypanąć i truszyły aresztowania.

Obie w więzieniu znalazły się późno: Jadwiga Janiszowska w roku 1952, Teresa Drzał w 1953. Cele Fordonu (więźniarki kobiece w dzielnicy Bydgoszczy o tej nazwie) i Inowrocławia zapelniali już tysiące kobiet; więźniarki politycznych.

Barbara Otwinowska – dziś profesor, wtedy młoda żołnierka AK i uczestniczka Powstania Warszawskiego, która po wojnie za udział w schronieniu kurierowi dostała trzyletni wyrok – od lat stara się je policyzować. I po herbrowsku: zawołać po imieniu.

Próbowała już w latach 80., gdy wybuchła Solidarność. Przechowywała niechęć przed powro-

precję; jestem inteligentna, po co mam sobie szkodzić. Kłaniam, a to męczące. Nigdy wcześniej nie kłaniam – wspomina Jadwiga Janiszowska. – Godziłam się bez jedzenia, czułam się jak w nierzeczywistym świecie.

Acta ze śledztwa liczyły wiele tomów. Na początku lat 90. obejrzała je w archiwum sądownym na warszawskim Lesznie. Dopiero wtedy dowiedziała się, że „Kraj” był jedną z największych siatek konspiracyjnych, jakie jeszcze działały w Polsce.

Teresa Drzał trafiła do więzienia już po śmierci Szalina. Na swoje szczęście.

15 października 1953 r. czarna pochłania zatrzymała się przy krawczyku: – Wróciłam z pracy. Wyszedli obok mnie. W pierwszym odruchu ich wygłębionym. Zbarami i pokazali mi legitymację – wspomina. – Zawsze lubiłam kryminalny – w prawie każdym jest taka scena, że gdy za aresztowanym zatrzymują się drzwi cel, on bezsilnie bębni w nie pięściami. Wydawało mi się to absurdalne, ale moja reakcja była taka sama: walić pięściami i krzyżeć, że jestem niewinna... Śledztwo trwało 4 miesiące. Przechodziana po 12 godzin. Bez bicia, bo to już było po zmianach. Ale słynny ubek Dusea wciąż był. Pamiętam jego rybie oczy.

Wyrok więzienia zaczynał nowy etap. Życie więźnia nabierało stabilizacji. Bo człowiek nie może się cały czas szarpać, buduje wokół siebie namiastkę życia, kładzie jakąś serwetkę na stoliku.

Tak mówią byłe więźniarki

Teresa Drzał o wyroku mówi lekceważąco: – Miałe 5 lat. Dostałam je za „wiedzial, nie powiedział”. A mogłam za szpiegostwo. Miałam dobrą adwokatkę, która się nie bała. W procesie rewizyjnym wywalkała obniżenie wyroku do 4 lat. Najgorsza była obsługa o matkę. Bo starsza siostra dostała w tym samym procesie 10 lat i matka została sama, schorowana po sberyskich prześlądach. Jeśli cokolwiek mogło mnie zżnąć, to obsługa o nią.

Po wyroku Teresa spędziła dwa tygodnie w izolatce, codziennie namawiana do współpracy. Ubek szantażował ją ciężkimi więzieniami i sytnością matki: – Odmówiliam, bo wiedziałam, że mam oparcie w mojej pani adwokat – tłumaczy. – Gdyby nie to, nie wiem, co bym zrobiła. Dla

dwie osoby.

Jak się ma „Kaesa”, to nie ma się widzeń i prawa do korespondencji. Do celi śmierci wpadał co jakiś czas oddziałowy i pytał: „Janiszowska, wolisz zapisać czy krawać?” (tj. strzał w głowę czy szubienicę). Po namowach adwokata napisała prośbę o łaskę. – Powiedział, że ojciec mnie prosi, żebym napisała. I napisałam, że choć pracować dla kraju i społeczeństwa. Potem w celi koleżanka zapytała, czy „dla kraju” napisałam z duszą, czy z małej litery.

O zmianie „Kaesa” na dozwolecie dowiedziała się 4 kwietnia 1953 r. Była Wielka Sobota.

Wyrok więzienia zaczynał nowy etap.

Życie więźnia nabierało stabilizacji. Bo człowiek nie może się cały czas szarpać, buduje wokół siebie namiastkę życia, kładzie jakąś serwetkę na stoliku. Tak mówią byłe więźniarki.

O strasznych warunkach sanitarnych prawie nie wspominają. To nie było najważniejsze.

– Ważne były serdeczne kontakty między kobietami – opowiada Jadwiga Janiszowska.

Prof. Otwinowska: – Nasza cęła, cęła politycznych, to był salon. Właściwie w więzieniu poczuli się dowartościowani, tam spotkali najwspanialsze osoby w moim życiu. Na ogół starsze ode mnie, z piękną kartą okupacyjną, wykształconie, mające dowcipne. Nawet „niepolityczne”, gdy trafiły do nas, odzyskiwały godność.

Podkreślała swoją twarzą: – Oni czekali na naszą sabbosć, rozpacza, czy – mówi Jadwiga Janiszowska. – Wiadomo było, że mogą nas zniszczyć fizycznie i psychicznie. Węgić tam uczucia się tłum. Trzeba się trzymać, nie można pokazać im, że nas cokolwiek to obchodzi.

– Czasem byśmy okrutnie – przyznaje prof. Otwinowska. I opowiada, jak Stanisława Płużańska została osęto skarciona przez koleżanki za to, że rozplakała się na wieść o ułaskawieniu męża, skazanego wcześniej na karę śmierci.

Ważna była przyjaźń, która zastępowała rodzinę i potrzebę bliskości. Było ukradkowe śpiwanie, przedstawienia, wspólne przemyślanie świąt. Były uczucia. – Stukaliśmy do siebie w rękę biegnącą przez naszę cęle i tak zaczęły się flirt. Potem złożyliśmy sobie całkiem poważne ślubny. Bo w najtrudniejszych chwilach człowiek błąka bliskości, to jest oznaka życia – tłumaczy Jadwiga Janiszowska, która przeżyła więzienną miłość, choć bez happy endu: – Na wolności spotkał się się potem tylko raz.

Wolność nadchodziła zawsze niespodziewanie. Otwinowska pamięta, że opuszczając więzienie w 1950 r. czuła, jakby dopuszczała się



ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA GAZETA

Prof. Barbara Otwinowska: Chyba w 1981 r. poproszono mnie, abym opowiedziała niewielkiemu audytorium o swoich przeżyciach i – choć spędziłam w więzieniu tylko trzy lata – było to trudne.

Dosy już, Jasiu, psot,
Śpij już burry kot,
Juz po ścianie chodź! Boj
Rozebrać się, Jasiu, daj,
W miasteczku Anioł Pański dzwoni,
Spój już lalki, miś i konik –
Mama także śpi w Fordonie,
Śni o tobie jak by o niej
myśląc z tobą zamiesz też
chodź, Malutki, już. (...)

Nie płacz, cicho śpij,
O Mamusi śpij,
I we śnie się ciesz –
Zle kończy się – wiesz.
I ty doświadczanie masz,
Koty, klucze, apł – zmasz.
Urodziłeś się w więzieniu,
Złodziej gwałci na grzebień,
Kopysaly cię hanajki!
I uczęby słówek brzydkich,
Polityczny, Jasiu, też –
O nich snów się strzeż!

● Kołysanka napisana dla Zofii Kardaszewicz i jej synka Jasia, urodzonego w więzieniu na Mokotowie; 21 marca 1947 r.

zdrady, Jadwiga Janiszowska wyszła w 1958 r. i pierwsza kroki skłerotowała do kościoła, którego drzwi dotąd tylko słyszała.

Potem zwykłe dom, rodzina, małe dzieci w wannie, grzące radio, Staranna o pracę, częste jej wizyty, Ankiety osobowe, z rubryką o karalności wypełnianą aż do połowy lat 70. Eksperymenty w PRL, obywatelom drugiej kategorii.

Do swej powojennej konspiracji Jadwiga Janiszowska ma dystans: – To nie było potrzebne. Tytuł młodych ludzi zginięło. I moje życie mogło być inne. Ale przecież sama się zgodziłam. Nie powieściłam „nie”. Może zabrakło mi wedy odzwied, by odmówić. Ale moje intencje były

Listy w strumieniu

cd. ze str. I

Tak. I zabrakło ze sobą Stefanika, ponieważ nie miała go z kim zostać. Z kolei Jasi Kardaszewicz urodził się w więzieniu. I przez obie panie dreptały po spacerowisku z tymi dziećmi, stawiącymi pierwsze kroki. Kiedy szliśmy w tym samym kole, chwyciła wszystkie nasze głowy w stronę tych matek z dziećmi.

► **Jakie były warunki dla dzieci w tak ciężkim więzieniu?**
Straszne. Jedną z kobiet, które urodziły w więzieniu, opisywała potem, że miała tylko siedem paluszek. Bez przerywy je prala i suszyła na sobie. Młody Jakaś maszynik, na który podgrzewały jedzenie, jej mąż dostał karę śmierci, strażnik to przeżywał i dlatego nie miała pokarmu. Na szczęście była tam Ukrainka z bujną piersią i dobrym pokarmem, która dokarmiała jej synka.

► **Cele matek były lepsze od innych?**
Niewiele się różniły, tak samo były zagrożone. Były tam też kryminalne więźniarki.

► **Jak długo mogło przebywać dziecko z matką? Czy wyrok?**
Przeważnie do ukończenia roku lub trochę powyżej. Potem mogło dostać się do żłobka więziennego. Ale na Mokotowie żłobka nie było, to było więzienie śledcze, więc odstawano je na wolność rodzinie, przyjaciółom, komu się dało, albo zabierano je do domu dziecka. Matki zawsze walczyły, żeby tylko nie poszło do domu dziecka. Zwłaszcza że kierowano je tam bez nazwiska albo pod zmiennym nazwiskiem.

Natomiasz w więzieniu w Fordonie, które było naszym etapem po zatwierdzeniu naszych wyroków, był żłobek. Ala Winiotowska z Rzeszowa miała karę śmierci i prokurator powieździł jej, że jeśli dziecko urodzi się żywe i zdrowe, może zmienić jej wyrok, ułaskawią, a jeśli nie, to wyrok wykonają. Urodziła swojego Sasia, zdrowego i jak trzeba. Została ułaskawiona – na dożywocie. W Rzeszowie byli kilka miesięcy razem i synek dobrze się rozwijał. Inne więźniarki, polityczne i kryminalne też bardzo jej pomagały. Zwłaszcza kryminalistki, które wychodziły na zewnątrz do pracy, mogły zdobyć to i owo, i przynosiły np. patyczki, na których można było coś podgrzać. Wszystkie dbały o dziecko, było jakby wspólne. Potem jednak, gdy Ala została przewieziona do Fordonu, a Sias miał półtora roku, to go zabrano, właśnie do

11/8

panu. Babcia wkrótce umarła, po czym to małżeństwo zajmowało się serdecznie malcem, aż do wyśnięcia Myry z więzienia.

► **Bywało i tak, że kobieta trafiła do więzienia, a dziecko zostawało za murami. Śledczy z UB naciskali: „Chcesz zobaczyć jeszcze dziecko, współpracuj”. Tak osadzili Annę Jakubowską „Paulinkę”, której groziło oddaniem synka do domu dziecka ze zmiennym nazwiskiem.**

To były najboleśniejsze sytuacje. Jest wspomnienie Ewy Ludkiewicz z Fordonu, w jej książce „Siedem lat w więzieniu 1948-55”: w jej celu było kalifikowanie kobiet, pracowały ciężko w pralni. Wracając kiedyś zmęczona, a tu leży nowa więźniarka, sparaliżowana młoda kobieta. Musiały się nią zająć. Na początku buntowały się, że to nie ich za chorych. Ale pomagały jej. Ta dziewczyna urodziła w więzieniu dziecko i malego zabrano do domu dziecka. Zamartwiała się, gdzie jest. Jedną z Ukrainek, która wychodziła na wolność, obiecała, że odnajdzie jej syna. Zorientowała się, do którego domu dziecka trafił, poszła tam i dowiedziała się, że syn tej dziewczyny został zarejestrowany jako podwójna sierota i oddany do adoptji. Wzięto go bezdziałne małżeństwo. Matka dostała w końcu adres tych panstwa i napisała do nich, że to jej dziecko i że chce go zabrać, jak tylko wyjdzie z więzienia. Państwo było oburzeni, bo przecież adoptowali sierotę. Wtedy napisała drugi list, iż zdaje sobie sprawę, że nie będzie w stanie zajmować się synkiem, więc im go zostawi, ale prosisz, by mogła coś o nim wiecieć. Adoptyjnica matka przyjechała do więzienia. Gdy zobaczyła tę kobietę przyniesioną na noszach, rozplakała się. Przyniosła fotografie malego, potem przysyłały następne i rozkończył opiekę nad tą matką. Te fotografie krążyły po Fordonie, wszystkie więźniarki chciały wzdziżyć, jak mały wygląda, w jakim chodzi ubranku. Takie wspólne przeżywaliśmy.

► **Z tego, co Pani opowiada, wynika, że wokół takiego dziecka wiele działo się rzeczy dobrych, jakby dziecko wyzwalalo w ludziach to, co dobre.**

Dziecko to zawsze dobre. Czasem dziennikarze pytają, czy nie chcemy zemsty. To jest nam dalekie. We wspomnieniach, które zebraliśmy, tego elementu nie znajdują. Kobiety były złezone straszliwie, ale nie mają żądzy odwetu. Natomiasz wszelkie trudności do bra z tamtej strony są zapominane. Np. jedna z więźniarek wrociła po wielogodzinym śledztwie i znalazła miasek zupy postawioną na kaloriferze. Chłodziłaby w zimnym...

NUMERY

w kolorze lila



się nowe pokolenie badaczy i nowe ujęcia tematu – skupione bardziej na pamięci tego doświadczenia, na opowieści o nim, na sposobach upamiętniania. Jednocześnie nastąpiło mocne wyeksponowanie doświadczeń wcześniejszej marginalizowanych – wśród nich także kobiecych.

Kobiety obok

Jaka jest ta pamięć kobieca? Czy różni się od pamięci mężczyzn?

– To opowieść, gęsta od szczegółów, a autorzy często same chwyają się na drugi plan, opowiadając o ojcach, braciach, o innych osobach – mówi Filipkowski, który przeprowadził

TRAFIŁY TAM Z RÓŻNYCH
POWODÓW W RÓŻNYM

W

oże to dziwne, ale mało kto zajmował się
dotąd specyficzną rólą kobiet w więzieniach

11/9

w kolorze lila

TRAFIŁY TAM Z RÓŻNYCH POWODÓW, W RÓŻNYM CZASIE I WIEKU:

KOBIETY DOJRZAŁE, MATKI,

A CZASEM NASTOLETNI DZIEWCZYNY.

AUSCHWITZ, RAVENSBRÜCK, MAJDANEK.

W ICH WSPOMNIENIACH JEST COŚ, CO ODRÓŻNIA

JE OD WSPOMNIENI MĘŻCZYZN:

WYCZULENIE NA CIELESNOŚĆ, KOŁORY

IZAPACHY, POTRZEBA WYRAŻANIA

UCZUĆ, NIEUSTĘPLIWOŚĆ W ZACHOWANIU

POZOSTAŁOŚCI DAWNEGO ŻYCIA.

I POSZUKIWANIE NAJDRÓBNIJSZYCH

OKRUCHÓW PIĘKNA.

PATRYCJA BUKALSKA

Widać to wyraźnie, ale mało kto zajmował się dotąd specyficzną relacją kobiet-więźniarek w niemieckich kwaterach. W zachowanych zbiorach dominują relacje mężczyźni, choć kobiet do obozów trafiło bardzo wiele.

Historia kobiet w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady jest do tej pory zbadana fragmentarycznie. Kobiety i mężczyźni w obozach znaleźli się w tych samych warunkach egzystencji, jednak stopień terrory, jaki tam zaprawiał, odnosił się nie tylko do poszczególnych kategorii więźniarskich, również: płci determinowała sposób, w jaki był on przeżywany – mówi Elżbieta Pasternak, autorka polsko-niemieckich warsztatów „Auschwitz i Holocaust z perspektywy kobiet” oraz pedagog z Międzynarodowego Domu Społeczności Młodzieży w Oświęcimiu.

– Badaczka historii kobiet w czasach Holocaustu, Joan Ringelheim, zauważa, że z getta do obozów zagłady zostało deportowanych znacznie więcej kobiet niż mężczyzn – mówi Pasternak. – A jednak wśród osób, które przeżyły obozy, kobiety stanowiły tylko jedną trzecią.

Powodów, zranień Elżbiety Pasternak, jest kilka: np. fakt, że w porównaniu z mężczyznanami kobiety miały mniejsze szanse przydziału do komand roboczych, a co za tym idzie, mniejsze szanse uniknięcia śmierci. Również w czasie selekcji na rampie, po przybyciu do obozu, posiadanie dziecka oznaczało często wyrok śmierci i dla niego, i dla matki. Poza tym w wielu obozach – np. w Birkenau – warunki w tzw. obozie kobiecym były najgorsze.

Dlaczego opowiedzi tych, które przeżyły, pozostają często nieznanne? Nie chcą mówić? Lich opowieści jest mniej ciekawe? Wolą zapomnieć? A może po prostu zbyt rzadko były – i są – o to pytane? Może w codzienności powojennego życia, wśród domowych i rodzinnych obowiązków, nie miały na to czasu?

– W Polsce obozy to dzisiaj temat niemodny – także dlatego, że mocno wyeksploatowany w PRL. Nie ma właściwie na ten temat nowych książek, innej niż wspomnieniowa literatura – mówi Piotr Filipkowski z Programu „Historia Motywona” Ośrodka Karta, autor pracy doktorskiej „Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie historii życia. Analiza narracji biograficznych”. – W Niemczech natomiast pojawiało

się nowe pokolenie badaczy i nowe ujęcia tematu – skupione bardziej na pamięci tego doświadczenia, na opowieści o nim, na sposobach upamiętniania. Jednocześnie nastąpiło mocne wyeksponowanie doświadczeń wcześniej marginalizowanych – wśród nich także kobiecych.

Kobiety obok

Jaka jest ta pamięć kobieca? Czy różni się od pamięci mężczyźni?

– To opowieść getta od szczegółów, a autorki często same chowają się na drugi plan, opowiadając o ojcach, bratach, o innych osobach – mówi Filipkowski, który przeprowadził wiele wywiadów z byłymi więźniarkami. – Dużą rolę odgrywa ją w niej też międzyplukowe relacje, emocje, sympatie.

Wspomina Genowefa, więźniarka Ravensbrück: „Ja miałam dość przy oknie wychodzącym na blok 10. Na tym bloku były same gruźliczki i psychicznie chore. Tym psychicznie chorem kobietom zabrali wszystkie, chodzący tylko w koszulach i na plecach mały duży numer, w białym kolorze. Były bardzo chude. Blokowa i Sztubowa wygnaniały je do łazienki i tam oblały je zimną wodą. (...) One się bały i nie chciały później wychodzić z tej łazienki. Blokowe miały także klife, jak nogi od siła. Okładady je tylko tymi kijami i koce na nie rzucały. (...)

Leżały w tym łóżku, w nocy. Blok się trzęsło, nie wiem, co się dzieje. I zaczęły się świecić takie silne reflektory. Myślały: Bóg, co się dzieje! Podjechała ciężarówka pomiędzy mój blok a blok 10. Patrzyła, a oni wyprowadzają wszystkie chore, wszystkie chore psychicznie. Wyprowadzają nago, tak jak stały a to przecież było bardzo zimno. Z drugiej strony to samo. Te, które nie mogły iść o własnych siłach, to brali za nogi i za ręce, i wrzucali. (...) Wszystkie one zostały zezagazowane. Blok był puasty. Rano, podczas obchodu przyszedł do mnie lekarz i zaprowadził, jak się czuję. Ja mówię: Pani doktor, ja wszystko w nocy widziałam, ja nie spałam całą noc. Nie chcę dłużej leżeć na tym łóżku. I wtedy ona dała mi inne łóżko.”

Wspomina Anna, również więźniarka Ravensbrück: „Potem były »krótki« [tak w Ravensbrück nazywano więźniarki poddawane eksperymentom medycznym – red.] na blokach, które głodowały, cierpiały i trzeba było je dokarmiać. Wtedy już zaczęły wychodzić paczki z domów. Nie wolno było chodzić do rewiru, ale tam udawało się nam coś dla nich przemyścić. Władzaliśmy je, leżały takie biedne, jeździły rozgorączkowane, ze splecionymi ustami, nogami obandażowanymi. Serce się kajało. Cały blok wtedy żył tymi krótkami.”

11710



Fotografia z akt personalnych Elżbiety Bedarczyk. Zbiory archiwalne Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

by obce zupełnie, gdzie przypychają nas z jednego miejsca na drugie. (...) Jak się czuje 17-letnia dziewczyna, kiedy patrzy na nią mężczyzna, który... no w ogóle nie są mężczyznanami. Człowiek sobie wraśnia, że to nie są mężczyźni. Dziewczyna, która nie zna... Ja byłam jedyną kobietą, chowana dość tak... ciepło, przede wszystkim. (...) Człowiek czytał romantyczne powieści i zawsze uważało się, że kobieta i mężczyzna są w stosunku do siebie... z szacunkiem się odnoszą. A jak człowiek może mieć jakiś szacunek, jak stoi nago, zupełnie rozdrapany. Ci mężczyźni... No wszystko jedno, ale oni takują ciebie wzrokiem. I nie ma się czym przykryć, nie ma się gdzie schować. To jest strasznie uczucie.

A te kobiety starsze, matki dzieciom, jak one się czuły? Nie mówiąc o tym, że człowiek nagi wygląda brzydko. Musi być ktoś piękny, żeby wyglądał naprawdę pięknie. A tak, człowiek nagi, kobiety nagle, wcale ładnie nie wyglądają. To wcale nie jest ładny widok. I to, czy młodszą, czy starszą, ale to nie jest... Nie mówiąc o tym, że przecież myślny wszystkie były przerażone. Odurzone. Człowiek nawet nie zdawał sobie sprawy, że może być tak traktowany. Naprawdę oni nas nie uważali za ludzi. I to w całym ich iewi, że coś takiego mogło cię spotkać. To tak, jak dziewczyna zostaje zgwałcona i potem nie może z mężczyzną spokojnie przeżyć bliskości, bo ciągle będzie to pamiętała. Nie mówiąc o tym, że wszystkie kobiety, myślny przecież w ogóle tam nie miały miłości.

Stanisława (Ravenstrick): „Po kilku dniach zaprowadzono nas na rewir. Był tam taki plac otoczony z dwóch stron blokami, a tutaj od strony obozu był wysoki płot, zaś z czwartej strony były druty i siatka. Na tym placu polecono nam porożniczyć się. I wchodziłyśmy pojedynczo do bloku. Tam urzędowali ginekolodzy. Stałyśmy tak zupełnie porożniczone przez parę godzin. Młodej nani stał zandami. Obserwowali każdą od stóp do głowy, krytykowali. Byłyśmy strasznie wystraszone, zżenowane, po prostu czułyśmy się jak żłbie psy, bo przecież nigdy w takich sytuacjach nie znajdowałyśmy się. Gdy która dcała się czymś przykryć, czyniła zasłonę, to podchodzili do nas i bili swoimi piętami czy harpunami. Tak, że byłysmy zupełnie bezbronne. Do tych gabineciw i pochodzysmy pojedynczo. Tam badano nas wewnątrz i po

dyplijnej roli domowych gospodyn. Sprzątanie baraków miało służyć utrzymaniu kontaktu z dawnym życiem. Był to rodzaj terapii, która pozwalała czuć się potrzebną i utwierdzała w przekonaniu, że ma się pod kontrolą choćby tę niewielką przestrzeń, w której trzeba żyć – tłumaczy Elżbieta Pasternak. Opowiada też o bardziej radykalnej ucieczce z obozowej rzeczywistości: w Muzeum w Auschwitz-Birkenau znajduje się „Kalendarz Wspomnień”, składający się z 22 małych rysunków, stworzony w KL Auschwitz w roku 1944 przez Ewę Gabary, numer obozowy 4739. Obrazy w tym kalendarzu to fantazje, przedstawiają tańce i bale, piękne stroje i dzwonne zwierzęta. Jeden tylko obraz odbiega od pozostałych i pokazuje więźniarkę ubraną w pasiek, jedzącą obozową żupkę.

– Ewa Gabary mogła uciec od przeryw obozowych dzięki fantazji i wyobraźni, tak jak robiły to inne artystki. Wyobraźnia dawała im możliwość umieszczenia się ponad drutami kolczasty-mi otaczającym obozy – mówi Pasternak.

Nie każda kobieta w obozie mogła być artystką. Ale chwile odierwania od potworności były ważne. Wspomina Urszula (Małdanek): „Niemcy co pewien czas robili rewizje na bloku. Wyglądało to w ten sposób, że wszystkie mieszkaniki stały na placu, a Niemcy chodzili i wszystko kontrolowali. A więc jak ktoś sobie coś ciepłego [do ubrania – red.] przyniósł, to wszystko zabierali. W czasie takiej jednej rewizji na naszym bloku i sąsiednim (...) dwie ciężarówki rzeczy wywieźli. My brybysmy zabrane, bo co człowiek już trochę sobie nagromadził, żeby spokojnie tę zimą przeżyć, to wszystko zabrali. (...) Więc ogólnie przyciębnienie w barakach, no bo nie nie ma. I kiedy tak wszyscy siedzą i myśla, co tu będzie dalej, bo przecież nie wytrzymamy zimy bez takiej „pomocy“, nagle zjawia się między nami jedna z koleżanek, w takim męksykańskim kapeluszu. Gdzie ona go schowała? Nie wiem. Ale schowała go. I chodzila od bloku do bloku i mówiła: zobaczcie, jednak nie wszystko nam zabrali. Zupnie inny nas troj nastąpił. Wszyscy powiedzieli: nasz raj. My też sobie zorganizujemy. Nie mnał tydzień, wszystkie miały to samo, co było.”

Potem

Po wyjściu z obozów kobiety czasem opowiadały o swoich

” Potem ścięto mi włosy. Kwadratanna, w takich aresztańskich celach. Siedziała ze mną starsza pani. też z obrzydliwymi włosami. Patrzyłam na tę panią, ona patrzyła na mnie. Kobieta brzydtko wyglądała bez włosów.

”

Potem ścięto mi włosy. Kwarańlanina, w takich aresztanckich celach. Siędziała ze mną starsza pani. Też z obciętymi włosami. Patrzyłam na tę panią, ona patrzyła na mnie. Kobieta brzydtko wyglądała bez włosów.

Ciało

Ciało – to biologia, higiena, strach.

Laznia – pierwsze zetknięcie z obozem, upokorzenie własną nagocią – pojawia się niemal we wszystkich relacjach. To coś, co kobietom wryło się w pamięć i pod skórę. Bezbronność, wstyd, ściana włosów, poczucie własnej brzydoty.

– To był dla kobiet szczególny rytuał przejścia – pogwałcenie tożsamości, radykalny zamach na poczucie godności, na odczuwanie własnego ciała. Mężczyźni inaczej o tym momencie opowiadają – też zapadł im w pamięć, ale nie naruszył za tak głęboko – mówi Filipkowski.

Anna (Ravenstruck): „Te, co miały długie włosy, silne, dobrze utrzymane, to oni je wykorzystywali do przemyślowych celów. Innym maszynką na zero obciętali i rzucali na stos. Najpierw była kąpiel pod prysznicem, wszystkie kobiety nago. Ale zanim zaczęła padać woda, to zaczęły nas rozmową, komendantka Langewald. Stała z rulonem, patrzyła na nas. Ja miałam długie włosy, rozpuszciam je, bo myślałam, że będą mogły Okryłam się nimi jak Ewa. Rozmawiałam z nią, a ona rozgałębia moje włosy, popatrzyła i zapisała coś sobie. Potem ścięto mi włosy. Kwarańlanina w takich aresztanckich celach. Wtedy siedziałam ze mną starsza pani, też z obciętymi włosami. Patrzyłam na tę panią, ona patrzyła na mnie. Kobieta brzydtko wyglądała bez włosów”.

Wspomina Urszula (Majdanek): „Rozdzielili nas, osobno mężczyźni, osobno kobiety. Nas, jako kobiety, wzięto do łóżek. Wyglądało to w ten sposób, że musieliśmy się całkiem rozbrajać i nago przejść do łóżek. To było coś strasznego, bo całe wieki zawsze chroniła swoją nagocią. A tutaj mężczyźni i kobiety

Stanisława (Ravenstruck): „Po kilku dniach zaprowadzono nas na rewiz. Był tam taki plac otoczony z dwóch stron blokami, a tutaj do strony obozu był wysoki płot, zaś z czwartej strony były druty i siatka. Na tym placu poślono nas, a my poróżbierac się. I wchodziliśmy pojedynczo do bloku. Tam urzędowali ginekolodzy. Stałymi nam stał zandarm. Obserwowali każdą od stóp do głowy, krytykowali. Byliśmy strasznie wystraszona, zszokowana, po prostu czaliśmy się jak zbiegły psy, bo przecież nigdy w takich sytuacjach nie znajdowałyśmy się. Gdy któraś chciała się czynnym przykryć, czynną zastono, to podchodzili do nas i bili swoimi palcami czy harpami. Tak, że byśmy zupełnie bezbronne. Do tych gabinetów wchodziliśmy pojedynczo. Tam badano nas wewnętrznie i po tym wbijano jakieś zastrzyki”.

W relacjach naganiarych przez pracowników z Ostroda Karolina pojawia się też kwestia leków czy żółci, po których więźniarki traciły miedziątkę. Niektóre nie odyskrywały jej długo po wojnie. Pytanie, czy rzeczywiście oprawy były tak przewidziane, czy też naturalne funkcje organizmu były blokowane przez stres i głód?

– Ale ciało było też odskocznią: czynną, co mogło być piękne. Inne więźniarki były piękne. Elżbieta Pasternak opowiada: – Wspólną potrzebą kobiet w obozach było upiększanie rzeczy, w celu zamazania fizycznej i duchowej brzydoty otoczenia. Zofia Stepień-Bator, więźniarka Auschwitza-Birkenau, upiększała malowane przez siebie w obozie więźniarki i tak to tłumaczyła: „Próbowałam wszystkim baradziej uprzyjemnić, ponieważ wszystkim było takie brzydkie, szare, brudne. W moich portretach kobiety są ładniejsze, miłsze, wszystkie mają więcej włosów – ich ogony też nie mają takiego trągniętego spojrzenia” – mówi Pasternak.

– Upiększanie portretowanych w obozie kobiet było nie tylko wyrażeniem potrzeby estetyzacji rzeczywistości – dodaje – ale również pomogło podnieść morale.

W potwornych warunkach wiele kobiet starało się więc za wszelką cenę zachować higienę, wyglądać schludnie. To pomogło przetrwać. Więźniarka wyglądająca źle lub chorowicie nie miała szans.

Inny świat

Każdy z więźniów i więźniarek kaczków marzył o innym świecie, o tym, który został za drutami. Krótkie chwile, gdy zdarzało się im zobaczyć zwykłe życie, dawaly się do przetrwania. Namnaście zwyczajności starzy się też kobiety stworzyć sobie same w obozie.

– Nieprzerwanie starzy się odbudowywać porządek świata. Sprzątanie, pranie, gotowanie było próbą powrotu do tra-

ty na placu, a trzeci, czwarty, w czasie takiej jednej rewizji na naszym bloku i sąsiadnim (...) dwie ciężarówky rzeczy wywieźli. My byśmy zamłame, bo co ciałowiek już trochę sobie nagromadził, żeby spokojnie tę zamę przetrwać, to wszystko zabrali. (...) Więcej ogólnie przygnębienie w barakach, no bo nie mia ma. I kiedy tak wszyscy siedzą i myślą, co tu będzie dalej, bo przecież nie wytrzymamy zimy bez takiej »pomocy«, nagle zjawila się miłdyż nam jedna z koleżanek, w takim meksykańskim kapeluszu. Gdzie ona go schowała? Nie wiem. Ale schowała go. I dochodziła od bloku do bloku i mówiła: zobaczcie, jednak nie wszystkie nam zabrali. Zupelnie inny nastrój nastąpił. Mężczycy powiedzieli: masz rację. My też sobie zorganizujemy. Nie minął tydzień, wszystkie miały to samo, co było”.

Potem

Po wyjściu z obozów kobiety czasem opowiadały o swoich przejściach, czasem miłczyły. Zwykle miały ciężar nadzarniego zdtowania i ztych snów.

Te, które w obozach były długie, organizowały się w stowaryszczenia i stowowiska, wspierając się nawzajem. Te, które do obozów trafiły w czasie Powstania Warszawskiego i wysiedlenia ludności miasteczka przez Niemców, zwykle nie potrafiły odnaleźć się ani w obozie, ani po wojnie – Ich trauma jest większa, bo oboz był dla nich większym szokiem. Również dlatego, że obozy w 1944 r. były inne niż wcześniej. Te kobiety były całkowicie zagubione – mówi Piotr Filipkowski. Wiele lat po wojnie pozostają więc często poza zorganizowanymi grupami dawnych więźniarek.

Jednak czy opowiadają o obozach, czy też nie – wszystkie pamiętają. Numery w kolorze lila, kolor podłogi w bankrze, mgieł jesienną, zgnuły smak brukiwi, kolor oczu miłjanego kiedys więźniara.

Zadają też sobie pytania. Jak Genowefa, więźniarka Auschwitza: „Sortierungów [selekcji] przeszedłam sedli. I dalszego ocalałam, proszę mi powiedzieć, dlaczego ocalałam? Opatrzność boiska była tylko. Bo przecież ani utrud... Bo były piękne, np. Włoszki i inne narodowości, Greczynki. Przecież masę narodowości było... Przystojne. Wszystko poszło do gazu. Tysiące poszło do gazu, a ja ocalałam. Koleżanki od lat nie żyją. Tu-taj zgineją, w Oświęcimiu, na wolności. A ja żyję. Dlaczego ja żyję? Takie sobie niekieraz zadają pytania. Nie wiem”.

Cytowane relacje kobiet, byłych więźniarek obozów koncentracyjnych, pochodzą ze zbiorów Archiwum Historii Męstwionej Odrodka Kara i Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

→ PATRYCJA BUKALSKA jest dziennikarką „Tygodnika Powstaniego”, była współorganizatorką Muzeum Powstania Warszawskiego, współorganizatorką Muzeum Holokaustu w Warszawie. Wskazuje w wywiadach Znak ukazuje się jej książka „Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisława Aronsona”: opowieść o polskim żydzie i oficerze AK, który przeżył getto i walczył w Powstaniu Warszawskim, a po ucieczce przed NKWD na Zachód trafił najpierw do armii Andersa, a potem do Izraela, gdzie jako oficer armii izraelskiej walczył w kolejnych wojnach w obronie tego kraju.

IV. KORESPONDENCJA BIEŻĄCA

- 7.01.1994 - list E.2. do Barbary Otrınowskiej, Msp. kopia, k. 1, s. 1.
- 8.02.1994 - list Barbary Otrınowskiej do E.2. Msp/rkp. oryginał k. 1, s. 2-3.
- D.d. Notatka E.2. związane z listem B. Otrınowskiej. Rkp. oryg. k. 1, s. 4.
- 28.03.1994 - list E.2. do Barbary Otrınowskiej (dołączona kartka z zapiskami E.2. Msp. kopia, Rkp. oryginał, k. 2, s. 5-6.
- 27.04.1994 - list Barbary Otrınowskiej do E.2. Msp. oryg. k. 1, s. 7-8.
- 27.05.1994 - Notatka słuźbora E.2. z numerem telefonu z B. Otrınowskiej. Rkp. oryg. k. 1, s. 8.
- 28.10.1994. - list E.2. do Barbary Otrınowskiej, Msp, kopia, k. 1, s. 10-11.
- 2-9.02.1997 - list B. Otrınowskiej do E.2. Rkp. oryg. k. 2, s. 12-15
- 28.02.1997 - list E.2. do B. Otrınowskiej. Rkp. kopia, k. 1, s. 16-17
- 1.03.1997 - list E.2. do B. Otrınowskiej. Rkp. kopia z załącznikiem - Msp/rkp. kserokopia, k. 3, s. 18-20
- 12.06.1997 - list E.2. do B. Otrınowskiej. Rkp. kopia, k. 1, s. 21
- 26.03.1999 / 10.06.1998 - list B. Otrınowskiej do E.2. i list E.2. do B. Otrınowskiej. Msp/rkp. kserokopia, k. 1, s. 22-23
- 5.11.1998. list B. Otrınowskiej do E.2. Msp z opisaniem odręcznie innej osoby. oryg. k. 1, s. 24.
- 19.11.2002 - list E.2. do B. Otrınowskiej, msp. kopia, k. 1, s. 25
- 4.01.2003 - list E.2. do B. Otrınowskiej. Rkp. ksero. k. 1, s. 26-27
- 4.11.2003. list E.2. do B. Otrınowskiej. Msp./Rkp. kopia, k. 1, s. 28.
- 5.12.2003 - list Fundacji (D. Kr.) do B. Otrınowskiej. Msp. kopia, k. 1, s. 29.
- 5.03.2004. list D. Kr. do B. Otrınowskiej. Msp. kopia, k. 1, s. 30.
- Wielkanoc 2004 - list E.2. do B. Otrınowskiej. Rkp. kserokopia k. 1, s. 31-32
- grudzień 2004 / grudzień 2004 - kserokopie trzech odręcznie listów E.2. do B. Otrınowskiej. k. 2, s. 33-36.

verte:

- 22.02.2005 - list E. 2. do B. Otrębowskiej - Msp/Rzp. Kserokopia.
Na podstawie list Prezydenta Lecha Kaczyńskiego do E. 2.
Msp. K. 1, s. 37-38
- 15.04.2005 - list D. Kr. do B. Otrębowskiej - Rzp. Kserokopia, k. 1, s. 38
- 6.12.2005 - list E. 2. do B. Otrębowskiej - Msp/Rzp. Kserokopia, k. 1, s. 40
- Grudzień 2005 - list E. 2. do B. Otrębowskiej - Rzp. Ksero. k. 1, s. 41
- 20.05.2008 - list D. Kr. do B. Otrębowskiej - Rzp. Ksero, k. 1, s. 42
- 21.09.2008 - list D. Kr. do B. Otrębowskiej - Msp. Ksero, k. 1, s. 43.
- 4.12.2008 - list D. Kr. do B. Otrębowskiej - Rzp. Ksero, k. 1, s. 44.



55

10/11

tel 2 Krzyżki tel

L 29/12/91

Pani Profesor ^{Barbara} Otwinowska
Warszawa

zł. Zimoch

Szanowna Pani,

Informuję Panią uprzejmie, że Komitet Redakcyjny naszego Wydawnictwa "Biblioteka Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" zatwierdził plan wydania (jako swój kolejny tom (VII lub VIII, dotychczas ukazało się 4 tomy) mający się ukazać w końcu br. lub na początku 1995 r. książkę pod na razie roboczym tytułem "Fordonianki"

Książkę tę zamierzamy wydać bardzo starannie, na dobrym papierze, bogato ilustrowaną przez doc. I. Stankiewicz z warszawskiej ASP. Uzyskaliśmy zgodę córki śp. Ireny Tomalakowej, p. Reszuto, na opublikowanie po raz drugi wierszy jej matki.

Panią Profesor - opierając się na dotychczasowej korespondencji - prosimy o przygotowanie edytorskie zbioru wierszy do druku. Czy zechce Pani przygotować na piśmie umowę, określając warunki wykonania tej pracy?

W najbliższych tygodniach przyjadę na kilka dni do Warszawy w sprawach kombatanckich - możemy wówczas sprawę umówić definitywnie, z czego będę ogromnie rada.

Podaję również, że oprócz zasadniczej części książki, zawierającej wiersze Tomalakowej, obejmie ona część wstępną historyczną o dziejach powojennych więzienia fordońskiego i jego filii inowrocławskiej, opracowaną przez dr D. Gajdusa, oraz część wspomnieniową (m.in. opracowanie R. Czaplickiej).

Czy zechce Pani ustosunkować się do powyższego i ewntualnie przesłać nam swoje sugestie (a także nr telefonu)?

Przesyłając wyrazy szacunku załączam serdeczne życzenia pomysłności w nowym 1994 Roku

7/12/91

Przewodnicząca Rady Fundacji

ET

P.s. Wprzejmie proszę o podanie mi swego adresu i telefonu. mojej adres prywatny 87 100 Toruń ul. Gajewna 130/20 tel. 673 44

Warszawa 8.II. 1994 r.

10/2
L 51/94

Stanowna Pani Profesor,

list Pani z 7.I. b.r. otrzymałam z pewnym opóźnieniem, a jeszcze parę dni minęło zanim mogłam się wziąć do odpisania. Jeszcze pracuję naukowo, a poza tym jestem wciągnięta - tak jak i Pani - w pewną ilość prac i działań natury społecznej. Dziękuję za informacje o przygotowywanym przez Fundację tomie dot. Fordonu i Inowrocławia. Bardzo chętnie zobaczę się w tej sprawie z Panią. Również i ja - oprócz Ruty Czaplińskiej - przygotowywałam referat na Zjazd 1992 r, ale go nie wygłosiłam ponieważ na kilka dni przed Zjazdem znalazłam się w szpitalu; tam też swój referat kończyłam. Podział ról był taki, że ja miałam mówić o warunkach i nastrojach w Fordonie, a ~~Ruta~~ Ruta Cz. - w Inowrocławiu. Luszę się ponownie przyjrzeć mojemu tekstowi, czy warto go ponownie przeredagować pod ewent. kątem publikowania. Zresztą to zależy od tego, co przygotowała p. dr Gajdus. Są też inne teksty w naszym tutaj kręgu, m.in. samej Ruty Czaplińskiej /która ma bardzo dobrą i wierną pamięć/ - gdyby było miejsce można by nimi tom poszerzyć. Ruta będzie pewno znów w końcu marca - byłoby świetnie, gdyby taką definitywną "redakcyjną" rozmowę przeprowadzić wraz z nią. Ale to już zależy od Pani i możliwości Wydawnictwa.

Natomiast sprawa wierszy Ireny Tomalakowej przedstawia się tak: poprzedni tomik, który Pani zna, był przygotowywany 1/na podstawie maszynopisowego brulionu, który krążył wśród nas, 2/ w wielkim pośpiechu /chciałam, żeby uświetnił nasz Zjazd/, a część - np. przypisy - zostały "puszczone" przez koleżanki już w czasie mego pobytu w szpitalu w takiej notatkowej formie, jaką im przekazałam z prośbą o uzupełnienie i zredagowanie. Dosłownie w dniu pójścia do szpitala /był to mój drugi zawał/ spotkałam się wreszcie z Anną Krystyną Reszuto - odnalezienie jej to osobny rozdział. Mogłam już tylko dopisać dane biograficzne we wstępie i daty pod niektórymi wierszami - okazało się, że na ogół nie zawiódła mnie intuicja

Przy okazji kilka próbek: czy Pani lubi kres z Pani napisanym koleżki mojej i panieci, i tak (Machaj) jakis wiecie lub przesłać w odpowiednim (late 1944-56). Wiersze je i one wykład. Przemysław o panieci.

13

i pewna znajomość warunków, wedle której przeprowadziłam podział na wiersze fordońskie i inowrocławskie. Spojrzenie na maszynopisy i rękopisy samej Ireny i zestawienie ich z tym, co skomponowałam w tomiku - to było fascynujące doświadczenie! Ale w tych warunkach mogło to już być tylko "spojrzenie". /Nasz brulion nie miał tego podziału, który wprowadziłam, wszystko było wymieszane./ - Niemniej, nie żałowałam i nie żałuję, że zaryzykowałam wydanie tamtego tomiku - sprawił on przecież wiele radości Koleżankom, które się spotkały na Zjeździe, a poza tym stał się edytorskim faktem, który wzbudza zainteresowanie - np. ^{m.in.} Państwa Fundacji, co prowadzi do następnego wydania wierszy p. Ireny. Już od pewnego czasu szykowałam się z Anną Krystyną Reszuto do skolacjonowania różnych wariantów wierszy - przecież następne wydanie musi być już poprawione wedle /prawdopodobnej/ woli Autorki. Od tygodnia siedzę nad tą robotą. Trzeba będzie również przeprowadzić pewne zmiany w kompozycji /nazwy rozdziałów były oczywiście moją inwencją/. Trzeba też uporządkować przypisy. Niektóre dodać n. podst. wspomnień Krystyny. - Jak będzie ze wstępem? Niekiedy praktykuje się zachowanie wstępu z pierwszego wydania i dodanie drugiego. W każdym razie o problemach filologicznych chciałabym wypowiedzieć się ja. Jestem w tej mierze najbardziej zorientowana. Nie przysyłam Pani żadnych sugestii co do umowy. To już należy do Wydawnictwa. W każdym razie moja praca musi być uwidoczniiona na k. tyt. Sprawy finansowe - jeśli wchodzi w grę - też zostawiam do uznania Państwa /wedle przyjętych przez Wydawnictwo reguł i stawek/ - nie rezygnuję z góry z tego, bo przewiduję inną analogiczną publikację, na rzecz której zbieram wszelkie możliwe przychody. To tyle narazie. Resztę możemy uzgodnić w osobistym kontakcie. To będzie mój ^{pieniężny} następny profit - poznanie sławnej "Zo"!

Proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku

Barbara Otwinowska

/Prof. dr hab. Barbara Otwinowska/

Mój domowy adres:

ul. 00-086 Warszawa

Pani Oksimark

10/4

- W sprawie
- Dopytać re. list - wulskie zadawanie
 - kwestie wyzium - były państwo
u CC
 - Kopia w całości?
 - 3 Skonkretnie



IV/5

Prof. Otwinska

Toruń 28.03.94

Szanowna Pani Profesor, Droga Koleżanko,

Dziękuję za Wasz interesujący biuletyn i za umieszczenie w nim kwestionariusza WSK naszej Fundacji.

Oczekiwałam, że nadeśle Pani dane o Pani pracy redaktorskiej nad "Fordoniankami" - to już sprawa bardzo pilna. Jak Pani widzi całość tomu? Kiedy będzie gotowa opracowanie części zawierającej wiersze Ireny?

Drukarnia czeka, pieniądze są do dyspozycji. Pozycja pod roboczym tytułem "Fordonianki" umieszczona w planie wydawniczym Biblioteki Fundacji jako jej tom VI - a prace redakcyjne i drukarskie wymagają dużo czasu.

Załączam króciutkie wspomnienie B. Schmidtowej o Bojanowie z moimi paru słowami wyjaśnienia. Czy zechce mi Pani szybko odpisać?

Załączam serdeczne życzenia radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i miłe pozdrowienia

Kompo

IV / 6

p. Otwinska

spekulum soboty 9. 11

p. Ok. ma oddac list bratow Tomo-
laskoy (dlu napisanie
biogramu do Kujzla)

wiad. rozdaci kwartalnym

prosy o przygotowanie

- Komitetu me Sesji IV

o Fordnie
propozycje zaproszenia

- p. felinista - materialy

✓ - komplet Nitki (od Bena edlth)

Szanowna i Droga Pani Elżbieto,

dziękuję za Pani list i przepraszam, że nie odpisałam do tej pory - żadne tłumaczenia mnie nie usprawiedliwią, więc liczę tylko na Pani wyrozumiałość. Co do naszych tutaj prac, to:

- w czasie marcowego zebrania udało mi się jakoś animować nasze "babki" /przeważnie dość inercyjne/ - mówiłyśmy o tym tomie i myśl o tym, by nie przedstawiał on tylko "warszawskiego" głównego szlaku więziennego /MBR-Mokotów-Fordon itd./ zachęciła je do napisania wspomnień/relacji u.t. innych więzień: mam 5 takich zgłoszeń, głównie więzienia warszawskie, ale także jedno z Białegostoku, w tej chwili napisałam do Ireny Szajowskiej /tzw. "Icka" - była b. popularną osobą w Fordonie/, by mi napisała o Zamku Rzeszowskim, może też będę miała coś o Zamku w Lubli nie. Pojutrze mamy spotkanie "Fordonianek", zobaczę co się zbierze.
- z Krysią Reszuto skończyłyśmy kolacjonowanie wierszy Ireny Tomalakowej w tej chwili tekst, który uznałyśmy za kanoniczny jest w xerowaniu. Dokonałam wyboru ok.30 utworów do naszego tomu, biorąc pod uwagę: a/ reprezentatywność dla d. więzienia, b/ wartość literacką, c/ odniesienia do koleżanek, znanych z działalności - dr Franio, St. Broniewska itd.
- Szukałyśmy dalszych materiałów do biogramu Ireny - i tu "spotkałyśmy się" z Panią, jeśli chodzi o materiały ze "Słownika Kobiet" - p. Koziół była łaskawa udostępnić nam xero z relacji Ireny, znajdującej się w kartotece, przed odesłaniem tego Pani. Bez względu na to, kto będzie pisał ten biogram - chętnie przyjmę, że to zrobi właśnie Pani, jej dawna koleżanka - uważałam, że Krystyna powinna to mieć ~~zgodnie z~~ jako córka. /Były ~~na~~ na ten temat pewne wahania ze strony redaktorek Słownika/. Zanim nawiązałam kontakt ze Słownikiem i Panią Koziółową /a przez nią - p. Ratyńską/ - skierowałyśmy się do Archiwum Wojskowego, arch. MSW i UOR - wszędzie tam trzeba było złożyć podania - czekamy na odzew. Dziś rano miałam telefon od kierowniczkii arch. MSW /wyjątkowo miła pani/, że właściwie mają tylko jakieś odryski dot. AA, ~~ik~~ w tym 2 teczki, w których nie ma spraw imiennych, ale są jakieś instrukcje dotyczące pracy kobiet z WSK - przeważnie przejęte przy aresztowaniach. "Czy panią to interesuje?" - zapytała. Odpowiedziałam, że wprawdzie poszukuję konkretnych danych dot. konkretnych sylwetek kobiecych, w tym szczególnie Ireny r., ale ze względu na prace historyczne, które się na ten temat tworzy - chciałabym je zobaczyć i ewent. zrobić odpisy lub xero - żeby przekazać to Pani, jako głównemu historykowi z tej dziedziny. W tej sytuacji - moje podanie ma być przedstawione do ewent. akceptacji Ministrowi /Milaczanowskiemu/, który sam decyduje o "odtajnieniu" będących w jego gestii zbiorów. Ale odpowiedź będzie nie wcześniej niż za miesiąc.

z Stanowiska
z Porządku Tomalachen

Rezerwa fel 20 06 2 P 011
kntre: Wiron Tomalache, Grafimskie, wost Qajden
prednawie Otwimorka, cyfrowe E2

14/8
z barierą "tajności" spotkałyśmy się także w rozmowie z kierownikiem arch. UOP-u, gdzie tego samego dnia chodziłyśmy /przepustki, eskorta, mechaniczne przejścia/. Bardzo to było bulwersujące. Okazuje się, że nie tylko "teczki" konfidentów są tajne, ale właściwie całą PRL. W tym także nasze sprawy. Tu też złożyłyśmy podanie, ale narazie bez rezultatu /do tegoż Ministra/. - Zdaje się, że to było trochę "na wyrost" - obie te wizyty. Akta sądowe są w gestii sądu i trzeba tam jeszcze będzie dotrzeć - tu Krystyna jako córka winna mieć prawo wglądu. Do MSW skierował nas pan z Arch. Akt Nowych.

- Mówiłyśmy także o wierszach innych koleżanek /to raczej pojedyncze, nie cały zespół/ - nie mam jeszcze propozycji, ale dzięki kończącej właśnie "antologii" wierszy mam materiał do wykorzystania.
- Dziękuję za relację p.B.Schmidt wraz z Pani uzupełnieniem - jak Pani sugeruje połączyć te oba teksty?
- Miałam telefon od p.Stankiewicz, ale ona była przeświadczona, że to będzie ponowne wydanie wierszy I.Tomaśkiewicz, tylko obudowane komentarzami historycznymi. Obecnie koncepcja jest inna, proporcje odwrócone. Miała się z Panią skontaktować - czy to zrobiła? Czy myśłyśmy ustaliły, jaki będzie format tego tomu? *Jako doposażenie dożytości (w archiwach)?*
- Czy ma Pani uzupełnienie i w ogóle tekst p.Gajdus? - Prosiłabym o jej telefon, chcę się z nią skontaktować.
- Mam dwa teksty Ruty Czaplińskiej: Inowrocław nieznany i Suteryna w Fordonie /okres przed wywiezieniem najwyższych wyroków do Inowrocławia oraz mój, ogólny o Fordonie - który trzeba skonfrontować z tym, co napisała p.Gajdus /jak Pani słusznie w naszej rozmowie zauważyła/. Myślę, że to będzie taka linia podziału, że p.Gajdus opíše faktografię - z pozycji administracji więziennej /bo takie tylko materiały mogą być w archiwach/, a ja środowisko od wewnątrz, formy życia koleżeńskiego i jakby zbiorowe wspomnienie /pisząc to w r.1992 - na zjazd posługiwałam się pisanymi relacjami koleżanek i ustnymi wywiadami, żeby nie zawierać tylko własnej pamięci, obejmującej zaledwie jeden rok życia w Fordonie.
- Kończąc, 1/ wybór wierszy Ireny może być przesłany Pani jeszcze przed wakacjami - koniec maja lub czerwiec, 2/ całość prozą - we wrześniu lub nawet początku października. Myślę, że taki harmonogram mieści się w propozycji wydania tomu na przełomie 94/95 r. W następnym liście napiszę, ile relacji z innych więzień udało mi się uzyskać. Kiedy możemy zobaczyć Panią w Warszawie?

Wiele serdeczności łączę

Barbara Orlowska

P.N. Dotyczą: książek, o kt. Pani prosiła
i odryflowany list Henry do Marceja

Imię męża Henry: Heclaw. Jej marionetka okupacyjna: *Niedobrze* 31

do 16⁴/₉₄ WSK
P. Otrimonowicz tel 27 05 94 IV/9

EZ tel B Otrimonowicz WSK

zapropnowalam pierwszą wersję
(krawce + Craftinske + wstęp Otrimonowicz
+ wprowadzenie EZ + zdjęcie Paulek i
Wipniem)

Instalacyjny:

Robim dla do potaw, czerwiec 94 znow

jakie ewentualnie ma

potawnie a; 2 do Gejdus, która wrosi 8 2 Suez
" " 2 4 Stanburies i coby Paulek

P. Otrim. przygotuje kompletny mat do
marca 94

List II do B. Otwinowskiej

Toruń, dnia 28 10 1994

Barbaro,

Piszę w pilnej sprawie. Piszę jako do współredaktorki "Wierszy Ireny Tomalakowej".

Bardzo źle się stało, że oddałyście mi Panie maszynopis książki w rozsypance, strony bez paginacji i bez tytułów, źle przepisane i bez zaznaczenia miejsca ilustracji. Ani toruński grafik ani drukarnia ich niestety nie chce przyjąć w tym stanie, pomimo mojego powtórnego dokładnego uporządkowania. Ustaliliśmy z prof. Tomczakiem (przewodn. Komitetu Redakc.) że potrzebna jest porządna makietą - maszynopis. To bardzo kosztowne i niestety przedłuży okres drukowania. Mogą też powstać przy sporządzeniu makiety różne wątpliwości, których bez Was nie będę mogła rozstrzygnąć. A więc musi być zrobioną w Warszawie, gdzie łatwo Wam się porozumieć. Jeżeli książka ma ukazać się przed świętami - a jest to jeszcze możliwe - proponuję:

1/ Krystyna podejmie się szybkiego przepisania wierszy w dwóch egzemplarzach według ogólnych ustaleń z 24 bm. (Na różne szczegóły z góry się zgadzam). Wiersze w maszynopisie ~~zakończ~~ ^{rozmiarzone} wg Waszych życzeń na poszczególnych stronach, zaopatrzoną w tytuły i paginowaną (od strony 1 ołówkiem), z zaznaczeniem miejsca ilustracji i jej numeru. Dołączyć trzeba spis treści (z podaniem ołówkowych stron) i wykaz ilustracji z numerami i stronami umieszczenia. Wykaz ilustracji nie będzie drukowany - porządkuje tylko. Grafik nie trzeba nazywać - wystarczy "abstrakcja nr ..", strona .. Chodzi o to, żeby usunąć wszelkie wątpliwości drukarza.

2/ Grafik zażądał absolutnie całego kompletu ilustracji, bez tego nie podejmie się współpracy. Trzeba więc, żeby Irena przekazała resztę Tobie, Wy we trójkę uzgodnicie ich miejsce w makiecie i zaznaczycie w spisie ilustracji ich numerację i stronę wiersza.

3/ Twój wstęp mógłby być chyba obszerniejszy niż 4 strony, w

10/11

I wydaniu był zdaje się dłuższy; ewentualnie paginowany rzymskimi liczbami. Ale muszę go mieć razem z wierszami. Na niektórych wierszach występują Twoje uwagi korektorskie, na innych nie. Czy tam nie są potrzebne, czy też nie zdążyłaś ich nanieść? Ustalmy, że całość po wydrukowaniu przyślę Tobie do korekty.

4/ Będę czekać na szybki telefon o akceptacji listu. Mam możliwość dość szybkiego dostarczania /i odbioru/ przesyłek do Warszawy do p. Marii Stopień - tel 22 60 12, ul. Sanocka 9 m.13, niepotrzebna nam niesprawna poczta.

5/ Myślę, że może trzeba umieścić Krystyny "Wspomnienia o Matce", - może na końcu przed moim suchym biogramem. To przybliży czytelnikom postać autorki (może też dodatkowe zdjęcia) - jak uważacie? Ale maszynopis ^{muszę dobrać} może otrzymać razem z całością.

6/ Dla szybszego porozumienia się z Waszą trójką w Warszawie wyślę niniejszy list równocześnie do każdej z Was. I jeszcze drobiazg: w którymś miejscu napisałam nie Krystyna Anna Reszuto a Tomalak - Reszuto, czy to nie lepiej dla czytelników?

7/ Myślę, że damy nakład 500 egzemplarzy. Otrzymamy dyskietki z wydrukiem i każdej chwili będziemy mogli nakład rozszerzyć.

L.dz. 27/A/94

Pani Bernadeta Schmidtowa

85 638 Bydgoszcz, ul.

Bernadeto Kochana,

Rusza wreszcie praca nad wydaniem książki "Fordonianki" (to

3) 402 Konstanciu 2-3. 1942

Droga Elżbioto! Dziękuję za list i za listy Tomiśka (celo przez nie zobowiązam). To było wielkie, historyczne wydarzenie. Czy miałeś dużo reportażów prasowych z Zjazdu? Wydałeś mi się, że prasa jest bardzo dobra i nie wiele odświeżać należy najgłębszych nagnawców i doświadczeń od błahych sensacji, którym nie poświęcają się. Widzę to m. in. po mojej wyprawie. Nie jechałem znowu po Zjeździe, bo upadłem w nieostrożnych przygotowaniach do wyprawy - przeważnie od rana do nocy, a i nocą przypominając mi się jeszcze różne sprawy. Otrzymałem 13. VII. było sumiennie i wesoło, był także Prezydent Kaczorowski z małżonką i rodzicami. Potem musiałem uregulować jeszcze trochę spraw i parę listów zaproszeniowych, świątku, a znowu po świątkach złapała mnie grypa, która przyniosła miło komplikacji, zapalenie oskrzeli i zwichnięcie prawego, a gdy już uważałem się za zdrowego pojawiła się angina serca - co nowego w mojej biografii. Mierowiano mnie do Konstancina, żeby tu pod kontrolą ustawić leżarkę, którym mogłabym sobie w takich stanach pomagać. Oczywiście ten wyjazd nie był mi na rękę, ale się poddałem. Mamy bowiem redagować 7-y numer "Kwartalnika "Niezależność i Prawo", który ma brzmienie - choć z postizjencją - naszej wyprawy, na której była niecy

IV/13 (2)

nie udało się umieścić, a jedynie jako załącznik.
Mam już parę tekstów, w najbliższych dniach napiszę
dalej - ale tu może je spokojnie przewidywać, gdy mi
właśnie będzie ktoś dostarczyć. Myślę, że w końcu marca zrobimy
promocję tej książki. Sama wystawa ma być aż do
czerwca poproszę kopie, z czego się nie boję, bo łatwiej jest sobie
zapisać i więcej osób, a zwłaszcza młodzieży będzie mo-
żliwość ją zobaczyć. Na tej plany jej wdrożyć do form miast
Polski, a także proponuję, żeby założyć stałą ekspozycję -
Wystawa "Hybryda", która obecnie znajduje z nami w tym
samym Biuletynie, ma się również usadowić w Cyfrowej.
O nas jeszcze nie ma wiadomości.

Kiedy będzie Biuletyn z Zjazdu? Tekst o mojej
dniowej sesji nauk.-wart. opracuję definitywnie z koleżanką,
która ma wykonać materiały (Krytyka Rapach)
najdalej do 10 marca. Czy artykuły mają być te same,
co dawniej, czy opracujemy nowe? Naprawdę już
niepotrzebnie do Zjazdu do naszej "kiki" i zapowiedziałam, że
wypełnienie tych kwestionariuszy będzie obowiązkowe.
W ramach Środowiska Fordonianek rozmawiamy się
że "wydanie" z koleżankami i zbiorami, a potem przebież

do Torunia. Byłoby to jednak numer ^{IV/14} Niche ⁽³⁾
Styżniowo-kulawy.

Dziękuję za wiadomości o treści naszego do Djea nr. i
o Gogo (czy Kancelarii) odpowiedni. Czy mogłybyśmy to z
teksty dostać - może jeszcze w tym samym numerze
je wydrukujemy. Jeśli któraś z Twoich pomocnic mogłaby
zrobić xero i wysłać, to b. proszę na adres naszej
redakcji Niche: Mary Teresa Drzal, 01-756 Warszawa,
ul. Przemysłowa 24 m. 10.

Jeśli się nie zdąży teraz, to umieścimy to w następnym
numerze.

Podziwiałam nie tylko Twoje siły i dyscyplinę, ale
również umiejętność ogarniania konfliktowych
sytuacji. Mimo wszystko było jednak nieznie,
był nas się spotkało - i jak wspomnieliśmy Prezydent
Kaciorowski, to było nowe spotkanie na II Wojnie
Światowej, w innych historycznych przekrojach role
kobiet nibyła lub była minimalizowana.

"Je jednak może ucpic jednostka, która chce!"

Ludzie menckaja i nie nie robia.

17/15 (4)

Do tego tonu, o kt. właśnie pisalem, czy dac miły
listy w „masolathack” z Fordem i Bofarova. Czy nie
↓ masz jakichs wspomnień z tamtego czasu, gdy ja
uczylas? Każdy fragment byłby cenny. Nie wiem
czy o to prosie, bo wiem, jak jestis zajęta, ale jeśli
coś masz, albo choć w krótkim napiszesz (myślę),
to byłabym b. wdzięczna. Chłopaki z Jarosna mają
już swoją loterię i kafełki (było ich sprzedawano więcej,
nie więcej), ale nasze dzielnicowe, a ich koleżanki z
tych różnych ^{wspomniane} przedsiębiorczych organizacji są zupełnie
zapomniane. A to b. ważne (i potrzebne) do
informatyka.

Czyż nie już lepiej, ale naprawdę będę jeszcze musiał tu
trochę więcej niż pytać, z powrotem dla zdrowia, ale
nie dla moich pieniędzy.

Przećmi Ci serce i gratuluję raz jeszcze!

Barbara Osińska

Botwinowski Kopia (405) Torun 28 II 97

czy to dobra wyśta, Wyższej sprawy informacyjnej
przygotowane. Jeśli można zobaczyć w tym celu
(o którym pisałem) to dobrze, jeżeli mi znajdzie ci
dokumenty, które z trudem

Barbora Drape Basinkochana IV/16
Aż tużi z ostatni „Urki” dmiś

obrymnie.

Te Twoje 2 artykuły, o Twojej wystawie
i o Serji, bardzo mi się wspaniale

jeżeli mogę się naśl sprawozdanie z Serji,
które wyjdzie jako „Ciepła” „Mat Ser”
mówię o problemach Serji.

Możesz to skompletować najdalej w tym roku
Lipcu

ale to co napisałem, wyciąga mi się
„droniane” w porównaniu z Twoimi
aktami.

Barin, kiedy sprawną prośbę;

przyjeżdż do Torunia na 2-3 dni
i pomóż. Byłoby podwójnie vedat-
tostro - Ty i ja.

monogramy te le się zarządca
lub wycię. Takie sprawnie zalezy

Basin - pamiż. Przewi obu pertyny
Ferdinanda, To sprawa ufrady
Wawna

Bo ta broń (checkbox)

podzi w świat w 1000 exp. i
wymiaru spaworas a przede ^{co najwyżej} ~~kompletnie~~
pamiż sprawe "Memoriaty",
Archiwum, Wydziałem

Znajds Konkretnie te powiad
(może w jakimś odwołaniu przymiany w
Twoim dotychczas pracy)

Dziwienitny z Doroty na prawnie
prow parę godzin pod tel 022 316033
bezkutecznie - mmm wież był zajety

Wje łow o 22 przytu list exp
futro rano 1. III zamiesz nie podły

Ciekaw na Twój telefon po 517-44
lub Doroty pod 48-78-33

B Stwierka

405 IV/18

Kopie

1. III 97

Barbara

Dopiero ten brak odbioru telefonu
wprawyłomnił mi, że może nie kro-
ciłaś jeszcze ze swym studium
pobytu w Konstancji i że Twój
przejazd do Termini jest być może
nie możliwy ze względu na stan Twojego
zdrowia.

Więc z miłą już nadzieją wysyłam
list do Warszawy, życzę Ci
powrotu do zdrowia i do Twojej
intensywnej, tak pięknej pracy

Serdecznie Ci pozdrawiam

Elżbieta

Ps zalecam pamiętać o Bojanowici
Słownikach w WSK
list do papusza
jego odpowiad

Tę listy Otwin.

Załącznik do listu do B. Otwinowskiej z 1. marca 1997 r.

Więzienie w Bojanowie *mięmię me prairie B Otwinowskiej*

W więzieniu żeńskim dla młodocianych w Bojanowie k. Rawicza umieszczano młode przestępczynie kryminalne. Wśród nich było sporo analfabetek a większość nie ukończyła szkoły podstawowej.. W tym więzieniu przebywała również nieznaną mi liczba młodocianych więźniarek politycznych.

Było to chyba wiosną 1954 r., w okresie zaczynającej się "odwilży", dostrzegalnej jakoś przez nas, kiedy mnie przewieziono z więzienia grudziądzkiego, gdzie pracowałam w szwalni, do Bojanowa. Zaproponowano mi bowiem, czy chcę uczyć w szkole więziennej małoletnie więźniarki. Propozycję przyjąłam bez wahania. Uczyłam już na Mokotowie analfabетки, pracując w kartoflarni w czasie przebywania po wyroku w "Ogólniaku" razem z więźniarkami kryminalnymi. Ale tam robiłam to w ukryciu, pisząc na przekrojonym dużym kartoflu lub zaostrzoną zapalką na misce emaliowanej, posmarowanej pastą do zębów. Teraz miałam to robić jawnie jako nauczycielka.

Razem ze mną jechała Lilka Kwasięborska, mająca chyba podobny wyrok, miała tam pracować jako bibliotekarka.

Szkoła więzienna liczyła kilka klas, w których uczyłam rachunków. Więźniarki polityczne widywałam czasem - mogłam bowiem, mając niebieską opaskę, chodzić bez oddziałowej od budynku mieszczącego cele do budynku szkolnego.

Kiedyś, chyba nie długo po przyjeździe przyszły do mnie do celi dwie strażniczki więzienne z prośbą o pomoc w zakresie matematyki. Okazało się, że mając tylko wykształcenie podstawowe zapisały się do VIII klasy liceum korespondencyjnego w pobliskim Lesznie. Miały kłopoty z matematyki, prosiły o pomoc w rozwiązaniu zadań kontrolnych.

Na wolności przed aresztowaniem, mieszkając i ucząc w Olsztynie, współorganizowałam wprowadzenie do *pol. klas* oświaty dorosłych, wówczas jako novum, tego typu szkoły; Znałam więc ich kształt organizacyjny.

Zastępcą naczelniczki więzienia był w Bojanowie młody nauczyciel do spraw wychowawczych. Był ambitny, przejęty swoją rolą, uważał

się za polskiego Makarenkę. Być może był już wtedy naczelnikiem więzienia (po zrzuconiu przez rozsierdzoną krewką kryminalistkę znienawidzonej naczelniczki z żelaznych schodów - odjechała z połamanymi nogami - ale może było to w Grudziądzu?). Z tym "Makarenką" miałam kilka rozmów w sprawach szkolnych, wydawał mi się dość rozumny. Po uzyskaniu od owej oddziałowej, uczenicy Liceum Lesznieńskiego, opisu działania tego liceum, zwróciłam się do niego, mówiąc że będzie pierwszym w Polsce organizatorem nowej formy oświaty więźniów. Zaproponowałam utworzenie więziennego Punktu Konsultacyjnego Liceum Korespondencyjnego w Lesznie. (Licea korespondencyjne obsługujące duże regiony szkolne tworzyły takie "punkty" w okolicznych małych miastach regionu. W tych punktach uczniowie mogli otrzymywać porady indywidualne). W tym punkcie więziennym możnaby utworzyć klasę przedmaturalną a także porady dla innych klas. Miałam nadzieję, że uda się dziewczęta - a niektóre z nich miały dość duże kilkuletnie wyroki - przygotować do matury. W Bojanowie była więźniarka architektka, zatrudniona w rozbudowie więzienia, podjęła się konsultacji z fizyki, była młoda lekarka - więźniarka, ^{2x/} ta wzięła biologię, ja mogłam kierować Punktem, korzystając z doświadczenia olsztyńskiego oraz uczyć matematykę i chemię, Lilka uczyłaby języka polskiego i zdaje się historię. Po kilku naradach "Makarenko" pojechał do Leszna - Punkt Konsultacyjny stał się faktem; objął on zdaje się także część personelu więziennego jako uczniów. Nie wiele pamiętam po tylu latach o funkcjonowaniu tego punktu: ile było uczenic? Mój kontakt z dyrekcją lesznieńską był oczywiście tylko korespondencyjny. Pamiętam jednak zapal zarówno nauczycieli jak i uczenic; korzystałyśmy z więziennego radia nadawczego (obsługiwały je uczennice Punktu), uzupełniały bibliotekę więzienną. Udało się dziewczętom choć trochę ulżyć w ciężkiej pracy fizycznej, *bo były ewaluowane na konsultacje.* Moja praca w Bojanowie nie trwała długo. W końcu lutego 1955 r. wyszłam na wolność po zmianie wyroku i zastosowaniu amnestii. Funkcję kierowniczką Punktu przejęła chyba Bernadetta Golecka (obecnie Schmidtowa), może więcej ode mnie pamięta. *ŻŻ wady*

*3x/ wiem kilka odrobin więcej tyżymy do prosid
wyjsim me odwisi, ale mi pamietam adwisi.*

*x/ pamietam tyżymy, ze przy mioda mi kiedys, po moim wyjsim poza kumy
wyjsimia punkty kolorowy jesumy lic do kumy.
2x/ Ta mi oia, jako wychowawczyni prawokawania fizycznego, z csep komu stada.*

Prof. Otomár Jarmí 2120697 $\frac{15}{405}$ / 21

Droge Barbaro,

Pomstám musíc kum 10 epr
brošny "Sturba Polak..." č. 1. do Twój 1
Fordomianek rozspredany. Mě mam odpowě
dní, cny odebřas se od p. Jzy Kucyjský
Tam ješ w každym epr. Wtozane karta o
eventualnym zřozan ný do wspřraey z
Memoriálem gen. Mani Wtthel.

Cretam patm na zapowidriam opraco-
wani, qřozn' slygnygo.

Cretam teš o podawie Twój narygo adom
- mi wem, cny narygo karypa de ye dle dle dle

ΣΣ



Wpłynęło dnia 01.04.26.11.99
Ldz 788/Red/PP

(96) 10/23

Droga Elżbieto! Kląnam Ci się bardzo nisko i z wielkim zawstydzeniem. Tym większym, że Bernadetka przekazywała mi Twoje wielkoduszne pozdrowienia. Wysłałyśmy depeszę od Fordonianek, a na list jakoś nie umiałam się zebrać. Ostatnie dni to - pomijając moje zaangażowanie w książkę, którą przygotowujemy - były pełne rozpraszać mnie zebrani i innych jeszcze poczynań. A do przyjaciół trzeba pisać z myślą spokojną i z całkowitym nastawieniem na Adresata.

Gratuluje Ci nie tyle pięknego co niezwykle bogatego wieku. Byłam przed tygodniem na przedstawieniu rozprawy doktorskiej młodego psychologa, Tomasza Ochrowskiego, który zajął się sferą przeżyć więźniów politycznych lat 45-56. Była mowa o traumatycznych przeżyciach, jakim ta grupa społeczeństwa została poddana, o ich wpływie na osobowość człowieka. Wypowiedziałam się na ten temat, pytając czy rzeczywiście życie łagodne, bez burz, wpływa na pełne uformowanie się osobowości, czy raczej bogate w doznania, nawet tragiczne, które jednak zostały przewyżczone. Ale gdy myślę o Tobie i innych paniach, których udział w konspiracji wojennej był tak znaczny, to przychodzi mi jeszcze jedna uwaga na myśl: ta mianowicie, że Wam poczucie wagi spraw i znakomicie spełnionych, najtrudniejszych zadań dawało tak silną psychiczną pozycję, że późniejsze prześladowania nie mogły już naruszyć poczucia godności, które z tamtych dokonań wynikało. My młodsze mogłyśmy tylko karmić się Waszym przykładem.

Bardzo żałuję, że nie wiedziałam o „przyjacielskim” poniedziałku. Na pewno bym się stawiła. Słyszałam tylko o zorganizowanej przez Miasto uroczystości, za zaproszeniami. Cieszę się, że miałaś tyle bliskich osób wokół siebie, żal mi że nasza reprezentacja była tak skromna.

Posyłam Ci biogram Zofii Maternowskiej (czy ją znałaś?) jako mały urodzinowy upominek. Większym będzie cała książka, która w najbliższych miesiącach się ukáže (przed wakacjami). Materiałów mamy mnóstwo, już wiem, że musimy zapowiedzieć tom drugi, bo ten pęka już w szwach. W tej fazie pracy nie możemy się podzielić ankietami - wszystko jeszcze w ruchu! Ale w książce będą one w pełni wykorzystane. Mam nadzieję, że zechcesz wziąć udział w promocji. A może zrobimy jedno z promocyjnych spotkań w Toruniu? Który z artykułów na Twój temat wydaje Ci się najbliższy? - chodzi o to, który dać w książce jako Twoją sylwetkę?

Poza najlepszymi życzeniami urodzinowymi przyjmij także i świąteczne - tej mocy, która płynie z tajemnicy Zmartwychwstania. I dziękuję Ci za Twą przyjaźń, która wyrównuje wszystkie zaniedbania z mojej strony.



B. Ochowska



Określenie B 14/24

Elżbieta Zawacka
ul. 100 Lata, ul. Gogolina 136 m 71
Tel. 517-344

Termin 10 06 99

dot. 1288/Pod:1287/SP

Barbara Droga, druzkny i z tak wistly list
z konic mace br. Podob mi jak ty,
takie smut przemocie za prziznaniu
adwersari - terminowaci i noz mury
kompromitacji to znore mofio kawa-
mij druzo zysia.

Druzkny i z bratraty maturowackij
- taki podarmki ag mi najmiste.
(znofam ps tytko z przybadlowego spot-
kanie, z ktorogo nie wipawisfam)

Wgrommi. jefem zamieszowane
krajike, ktore przygotowem. Wpamiat
ze one strobke szyni. (ale mmi
fam, jako zysace, mi porinno byd; a
ostyknij z kins weleni 30' mi szety zam-
wofe tka dy)

Barbara Droga, jenu war druzki
za list, i pricie o podarowaci mi wmyt-
kide fawdo mianek a zafanac kut. Pre-
ntkowij; druzkny gm za miel zysacina
i pmasz kam smy z yocina pomyslunis
zawora i fadem faw zyc z kinyh dye szynij
ElniTe

Wielce Szanowna Pani Profesor, Pani Pułkownik,
Szanowne Koleżanki - Uczestniczki Sesji Toruńskiej

Nie mogąc być wśród Pań ze względu na świeżej dąty kłopoty zdrowotne - pragnę pozdrowić wszystkie Szanowne Koleżanki i złożyć hołd niestrudzonej Pani Prof. Elżbiecie Zawackiej, której wspaniały upór i szczęśliwe inicjatywy inspirują nas wciąż do wypełniania niezapisanych dotąd kart naszej wojennej i powojennej historii. Jako autorka świeżej książki z tego zakresu - udziału kobiet w pierwszej i drugiej konspiracji oraz wynikających z niego powojennych represji, wiem, jak niezmierny i ważny to temat. Każdy etap tej walki czeka na pełniejsze niż dotąd opracowanie.

Życzę zatem Wszystkim Paniom (i ewentualnie Panom) udanych obrad i zapału do dalszych prac historycznych i wspomnieniowych - to ostatni, a jakże ważny odcinek naszej Służby, z której nigdy nie zostałyśmy zwolnione. Szczęść Bożę!

Barbara Otwinowska

Barbara Otwinowska

Warszawa, 5.11. 1999 r.

Łącząc się z prof. Barbarą Otwinowską składam wyrazy uznania i gratulacje Pani Profesor w związku z otrzymanym stopniem pułkownika. Gwarant przed dygodniem Koleżanki Maria Rozpędzichowska przekazała mi list przed śmiercią jednocześnie powróciła z Londynu. Również z Londynu przekazały życzenia Halina Martynowa i Jolanta Paulińska.

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel. 517-344

IV/25

Do B. Otwimowskiej

Kopie u E.Z.

Toruń 19 XI 2002

l.dz.4730 EZ 2002

Droga Barbaro,

Dziękuję Ci za miłą kartkę, za życzenia. Tak mi przykro, że zdrowie Twoje jest nie najlepsze. Wiesz, jak ogromnie jestem zainteresowana ukazaniem się Twojego tak oczekiwanego słownika.

To wspaniale, że myślisz o przyszłym wzbogaceniu naszych zbiorów - chyba mamy rację uważając, że dokumentacja wojennych dziejów służby kobiecej powinna być skupiona w jednym miejscu dla wszystkich dostępnym.

Barbaro Droga, dziękuję Ci za Twoje współdziałanie z nami, za współmyślenie - serdecznie życząc Ci wiele zadowolenia z Twojego dzieła, w którym nikt zastąpić Cię nie może

Elżbieta

IV/26

l. dr. 6336 / Red / E. 2

Kopie u E. 2

FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 Memorial General Marii Wittek
 87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2, tel. 056/65 22 186
 www.um.torun.pl/~archiAK, e-mail: archiAK@um.torun.pl
 Konto: WBK II Oddział w Toruniu
 10901506-4675-128-00-0



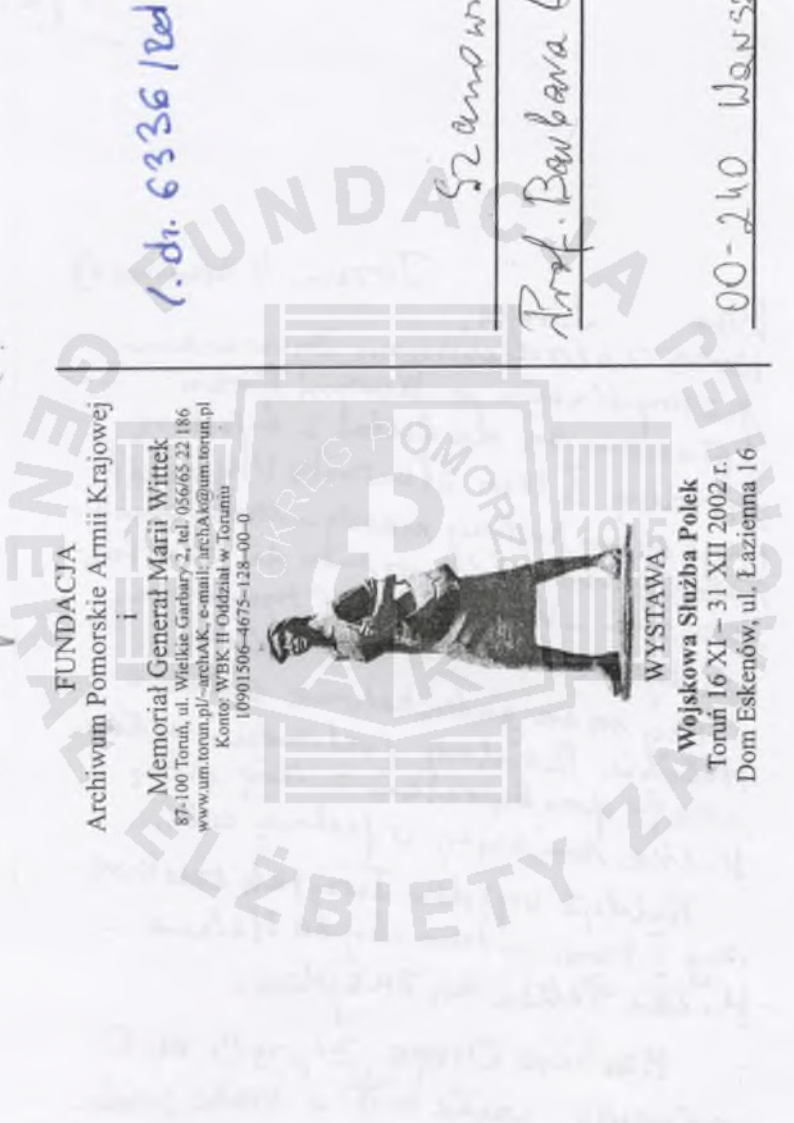
WYSTAWA

Wojskowa Służba Polek
 Toruń 16 XI – 31 XII 2002 r.
 Dom Eskenów, ul. Łazienna 16

Szanowne Pani

Prof. Barbara Otrawowska

00-240 Warszawa



IV/29

Barbara Droga, Toruni 4 stycznia 03
Wraz z nerwowymi zjuciami
pomysłności u Morym Rabin
Zetanam się do Ciebie z k. pselng
prosił. I tam Stawnie VM kobiet
Cnie mam piękny narody - może się
Tabys pomysł? i mi się chce
ukazać - komednie w tym roku
ale tyle też mam bródeu.

Czy może jałnikolwać dane o
Halimie Bndnny (vet może Szykows-
ska)? - przebywam z nią przez
kilka miesięcy w jednej celi.

Ridyz wyjde Twój tak oczekiw-
ny II tam - tam chyba Halima -
-Hilde-Felle się znajdzi.

Barbara Droga, Zycy Ci wiele
zdrowia, wiele sił i wiele zado-
woleńia z Twojej piękny a
tak trudnej pracy

Serdce mi pozdrawia
Elżbieta Zawacka

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 134 m 26
tel. 651-73-44

IV/28

1 kopia u F2

Toruń 4 XI 2003 r.

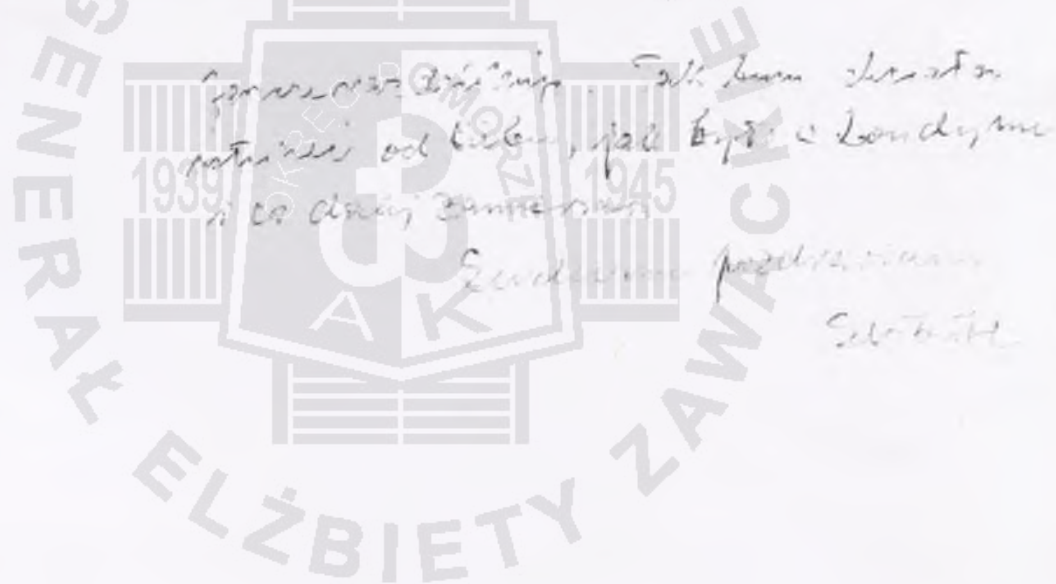
L. de 4779/7.2/03

Pani prof. Barbara Otwinowska
Al.
00-240 Warszawa

Barbaro Droga,

Jakże Ci jestem wdzięczna za Twój piękny II tom „Zawołać po imieniu”. Jakże on jest potrzebny.

Chciałabym móc osobiście podziękować Ci za ten wspaniały dar, ale w Warszawie już nie bywam a nie wiem, czy będziesz na naszej XIII Sesji, gdzie nie zbyt wiele czasu możemy poświęcić naszemu Memoriałowi. Ale ze mną można rozmawiać u mnie w domu od piątku do niedzieli a w czasie zajęć sesyjnych będę nie na sali obrad a w pokoju obok.



IV/29

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

1 kopia u E2.

Toruń 5 XII 2003 r.

L. dz. 8936/E.2/03

Pani prof. Barbara Otwinowska

00-240 Warszawa

Szanowna Pani Profesor,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej zwracam się do Pani z serdeczną prośbą. Jak Pani zapewne wie, Pani Profesor pracuje obecnie nad *Słownikiem Kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*. Tom I Słownika jest już prawie gotowy. Wśród odznaczonych jest Zofia Ewa Drozdowicz, której nota biograficzna znajduje się w tomie I *Zawołać po imieniu* z adnotacją, że została opracowana w oparciu o relację córki Barbary Jędrzejewskiej. Zwracam się z prośbą o przesłanie do nas, jeśli to możliwe, ksera relacji B. Jędrzejewskiej a także jej adresu i nr telefonu. Bardzo zależy nam na uzupełnieniu biografii Z. Drozdowicz, a niewątpliwie jej córka będzie mogła nam w tym pomóc.

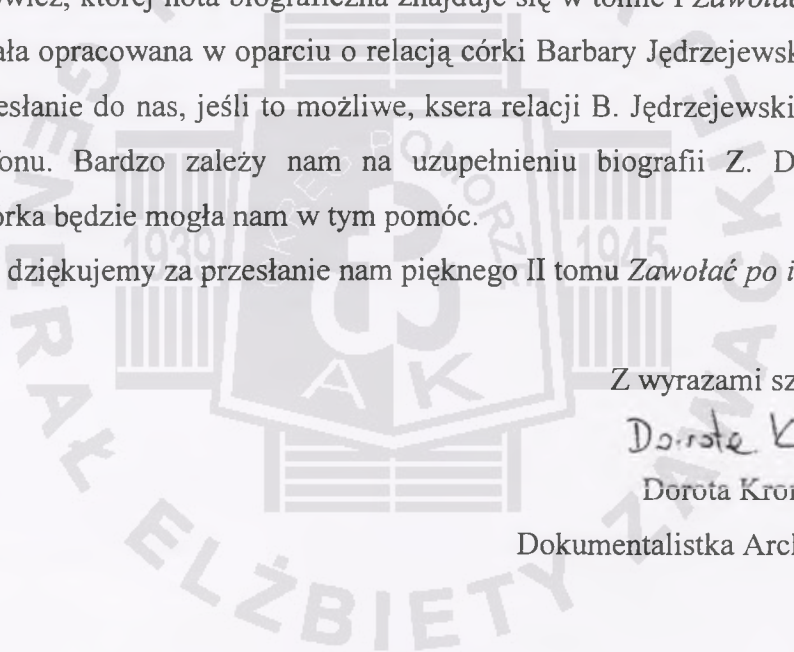
Jeszcze raz dziękujemy za przesłanie nam pięknego II tomu *Zawołać po imieniu*.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK



1/ dyzzenie skryptowe od E2
2/ Sylwetki (bezpłatnie)

Toruń 5 III 2004 r.

Kopie u E2

MEMORIAL
General Marii Wittek

Pani prof. Barbara Otwinowska

L. dz. 383/E2/04

00-240 Warszawa

Szanowna Pani Profesor,

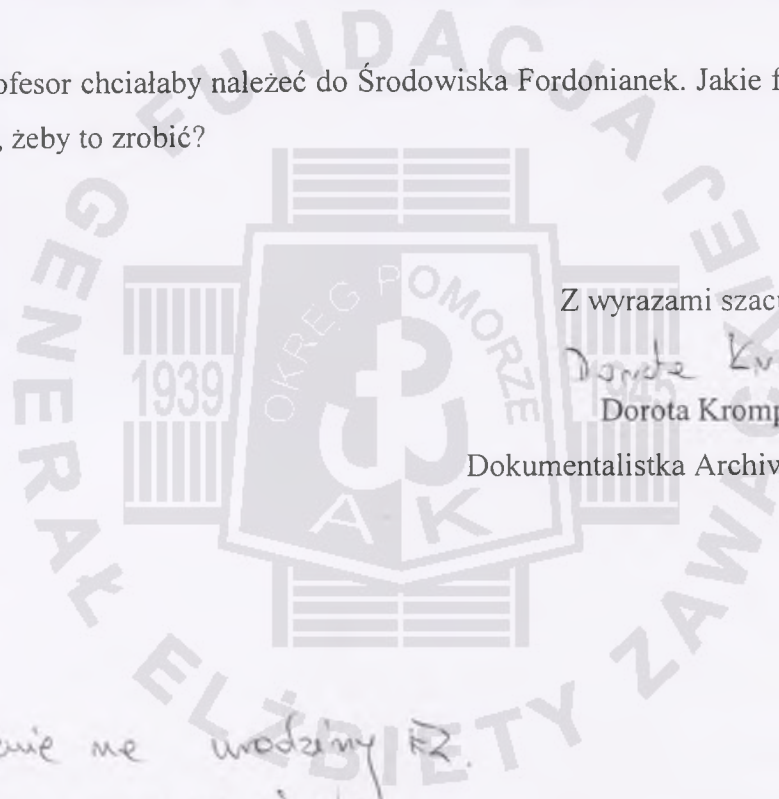
Przekazuję w imieniu prof. Elżbiety Zawackiej podziękowania za artykuł kol. Bazylewskiej w Kombatancie nr 1 z 2004 r. Dostajemy różne wzmianki z tej pięknej wystawy.

Pani Profesor chciałaby należeć do Środowiska Fordonianek. Jakie formalności muszą być załatwione, żeby to zrobić?

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK



Del.

1. Zapytanie na wózki E2.
2. Układki wywornice

IV/01
Joram Wilkman 2004

Barbara Droga
Dziękuję Ci za taki miły i serdeczny
Tępo wystrawa lanchyńska to wielki
Czy macie kontakt z Muzeum PTK w Or-
chard daleko w NSR, 2 p. I. Romanicki.
Może warto tam popisać! Oby PTK i
pep swięty Przewodnik Zedarnowski
Ci to zorganizować - a to tak potrzebni!
A fakti kontakt z amerykańskimi
Czyto do... Może kontaktujecie się
z p. Romanickim z NSR

jak dobrze, że już wyjechał Tury II ten
Zawrotacina - pa...
- w tym samym Kibit 2 VM - a...
Przyjdź Ci ten I ten z...
Kibit 2 VM - wtedy...
materiały dla...
Dziękuję Ci za...
Wm materiały od...
Tymczasem...
Nerd...
P.S. Jak...?

Szanowne Panie
Prof. Barbara Otmowska
00240 WANGARA

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
Memorial General Marii Wittek
87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2, tel. 056/65 22 186
www.um.torun.pl/~archAk, e-mail: archAk@um.torun.pl
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0



WYSTAWA
Wojskowa Służba Polek
Toruń 16 XI - 31 XII 2002 r.
Dom Eskenów, ul. Łazienna 16

IV/32

Бродирова Писаричка

2d Senjko

Берман Камбачауле ПУСК, Кемп 316
Амтерба Мигџа Зепоминен деиуеу К

Мирче 2 ондем и мету - табџ 2 ПУСК
Лудџин 1995

185 Prospect Park West

Brooklyn NY 11215 USA

Part provided by M...
H M...
Drebaud Lake

To one club, postcard, pomnik, Mem. Tro-
janskiy v am...
Cres...
Cres...

IV | 33

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY
Kobiet ODZNACZONYCH
ORDEREM WOJENNYM
VIRTUTI MILITARI

Szanowny Pan Profesor Barbaro
Olimowski - z podziwem dla ogromnej
pracy włożonej w upamiętnianie
Stowby Niepodległościowej Kobiet i
z wdzięcznością za tak cenne wypra-
dzenia oraz z prośbą o dalszy
pomoc a może zrealizowanie wybitności
przez pełne tworzenie Muzeum
Najpiękniejszej Stowby Polek

Torun, grudzień 2004

Elżbieta Zawacka

IV/34

XII 2004

Barbara Droga

Pracując intensywnie nad II tomem
Stowiszka VM Kolbit.

Hę Trzpieta „Zawołać... mam dane biograficzne
o Lewanelskiej Emilii (okr. ludowy),
jest i dalsze bibliograficzne. Ale może
mam obserwacje dane, niż te opublikowane?
Kowam?

Byłabym wdzięczna za kwerendę, że



L. 2. 2386/F2/04

IV/35

Do B. Otwimowskiej

Nas nie stanie
Lecz Ty nie zginiesz
Pieśń Cię weźmie
Legenda przechowa
Wichrem chwyci
W historii popłyniesz
Armio Krajowa

Gwiazdka 2004

Barbara Droga

Najbardziej miłe zyczenia Świętym!
Oby Ci zdrowie stawiło dla Twojej
wspamiętaj roboty "Z"

Czy mi uważasz, że trzeba Pa-
czymś zamierić do umiarkowania
w Muzeum Powstania Sali umiarkującej
Wojenne Siły Kobiet albo
Siły podległości Kobiet -
Petycy Narodni Polki.

2a

- 1) Stawnik UM t. 1 (tworze gwiazdki)
- 2) Biuletyn nr 2/47/04
- 3) Komitet nr 172 2004

Pomóż nam w organizowaniu
Roku 2005 jako Roku Wapenij Światy
Kebut i Gen. Merin Wottek

Co nam dać nie uame XV Sejs
ZAPTK (ju IV sejs 49K) u XI 2005,
jaki referat?

Zbiwamy albumy o ufaumtušana
tablicami u cetym Krajn i zapawny
(břasni dostajam zeljsin z. Cmentarne
"Cegstochony" w ameryce)

"Kuceryn" she tak piskni pise o
Twasz wyptawu

Barclay perdeceni 2005 ode min
Zyrenia Fordon andon

Grafika Ireny Stankiewicz wyróżniona na Konkursie
"Armia Krajowa w Sztuce" — Londyn 1981

Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej

Dłhł FN:bp: if:neum P:2 T: D:..90



kopie

Toruń 22 II 2005 r.

L.dz. 715 / E2 / 05

Szanowna Pani,

Do B. Otwinowskiej

Przesyłam projekt „Apelu o upamiętnianie służby wojennej kobiet, o uczczenie poległych w walce o niepodległość Polski”. Czy uważa Pani ten „Apel...” za potrzebny? Jeżeli tak, czy ma Pani jakieś uwagi i zastrzeżenia do jego treści? Może zaproponuje Pani wymienienie jeszcze innych osób do współdziałania? Czy zgadza się Pani na podanie Pani adresu dla celów korespondencyjnych? Adres taki miałby jakoś przybliżyć sprawy osobom z Pani terenu, które zechcą włączyć się do pracy. Będę wdzięczna za wszelkie uwagi.

Ponieważ sprawa z różnych względów jest pilna, bardzo proszę o odwrotną odpowiedź. Brak odpowiedzi w najbliższych dniach przyjmuję jako zgodę na moją propozycję.

Z serdecznymi pozdrowieniami i podziękowaniami

Elżbieta Zawacka

Barbara Droga,
Co zdziwi o naszym „Apelu”? Czy on jeszcze coś da?
Czy może jakkolwiek pomóc?
Odpowiedz proszę też na moje zaproszenie na listę -
podeję Serje - może dałaby coś sympatycznego
prekierac o Fordomiankach?
Jak Twój zdrowie? Chyba niedługo miłego
29.05 z najlepszymi życzeniami
Elżbieta

20.05

11 Apel...

21 list od L. Kocymbskiego

p. 141/05

IV/38 B605



LECH KACZYŃSKI

PREZYDENT M. ST. WARSZAWY

Pani Profesor
Elżbieta Zawacka
Fundacja
Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Wielkie Garbary 2
87 100 Toruń

52

Szanowna Pani Profesor,

dziękuję Pani Profesor za list i zawarte w nim podziękowania dla władz samorządowych Warszawy za zorganizowanie uroczystości 60. rocznicy Powstania Warszawskiego i budowę Muzeum Powstania Warszawskiego.

Przygotowanie obchodów było dla mnie zaszczytnym obowiązkiem, a zarazem patriotyczną powinnością.

Tym większą satysfakcję i radość odczuwam dowiadując się, że uroczystości spełniły oczekiwania Żołnierzy Powstania Warszawskiego oraz licznych, rozsianych po Polsce i świecie osób, które nie mogąc uczestniczyć w rocznicowych spotkaniach osobiście, łączyły się z nami sercem i myślami.

Dziękuję także Pani Profesor za przekazany mi „Słownik Biograficzny Kobiet Odznaczonych Orderem Virtuti Militari”. Pani propozycję zorganizowania w Muzeum Powstania Warszawskiego odrębnej sali z ekspozycją ukazującą służbę kobiet w czasie wojny i Powstania uważam za cenną i interesującą i przekazuję ją Dyrektorowi Muzeum Powstania.

Proszę przyjąć życzenia dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2005.

Z wyrazami szacunku

Warszawa, 28 stycznia 2005 roku

Tak bardzo brak eksponatów dla naszego toruńskiego muzeum. Proszę WSP w sprawie. Tak Ty byś zrobiła napisz proszę z Toruniem pytamym wypracowałam 24 II 05 Elżbieta

Ld2. 1038/E2/05

1 kopia u E2 IV/39

Do B. otrzymańskiej

Tamam, 15 IV 2005 r.

Szanowne Pani Profesor,
Przesyłam ankietę zgłoszeniową
do Wydawnictwa Who is Who.
Prosimy o uzupełnienie koniecz-
nych danych i pilne przesłanie
do mes.

Dziękujemy za nr 75 Biulet-
ynu "Nika", który właśnie
dziś przyszł.

Z serdecznymi pozdrowie-
niami od Pani Profesor.

Z wyrazami szacunku

Donata Kwamyp

Sekretarka prof. Elżbiety
Zawackiej

prof. B. Otwinowska

IV / 40

Toruń 6 XII 2005 r.

L. 02 3626/E7105

kopie

Barbaro Droga,

Dziękuję za tak miłe mi Twoje życzenia. Tak żałuję, że nie mogłaś być na naszej corocznej Sesji, tym razem XV Jubileuszowej. Prześlemy Ci materiały po wydrukowaniu (co nastąpi w drugiej połowie 2006 r.) – ale smutno, że musiałaś być w szpitalu. Mam nadzieję, że na Gwiazdkę będziesz się czuła zdrowsza – masz tyle do zrobienia!

Przede wszystkim gratuluję wręczenia „Kustosza” – tak się cieszę, że wreszcie to nastąpiło i że jesteście tam razem.

Serdecznie dziękuję za Twoją świetną jak zawsze „Nike” nr 76 z Twoim artykułem o wywiadzie. Czy mogłabyś dać mi jeszcze jeden lub dwa egzemplarze nr 76? Chcę przekazać jeden dla p. Ireny Makowskiej, organizatorki przenosin „Marcysi”. (Ona bywa też na spotkaniach Warszawskich Memoriałówek Izy Kuczyńskiej w ŚZZAK (zob. załączony wykaz członkiń Memoriału).

Może zainteresuje Cię książka K. Wojtowicz pt. *Marylka* o Marii Sobocińskiej, którą załączam. Jestem ciekawa Twojej opinii o niej.

Tom II *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* już się ukazał, odbierz proszę sobie egzemplarz od p. I. Kuczyńskiej. Czy możesz nam pomóc przy redagowaniu tomu III?

Barbaro Droga, z całego serca życzę Ci miłej
oprawdki, nie zalecamy żadnym przypadkiem,
by aby Nowy Rok przyniósł Ci wiele radości i zadowolenia
z tego co zrobisz a robisz tak wiele i tak dobrze i przy tym
Serdecznie pozdrawiam
Elżbieta

prof B. Otwinowska
zest. Biulej - 7/2005
l. dr. 4505

Qwiandka 2005

Barbara Droga
Serdecnie życzenia Mi-
tych Święt Bożego
Narodzenia i wiele
zadowolenia z Twojej
chiralności w Nowym 2006
Roku. Dziękuję za Twoją,
jak zawsze wspaniałą kase
Prasy, przy okazji prosię
moje życzenia Ferdynanda
- czy może dabrzy odczławi
od 42y Kuczyński (one
me spotkania w Pałacu)
swoją egzemplarz Etomni
Stawiska Kobit odma-
myli VM ?
Pamiętam - bardzo proszę -

o projektowanym pomniku
Marii Witali - ręką artysty
piękny, stany w pięknych
miejscach i stworzył dobre
nowym pokoleniom artystów
Polski

z serdecznym pozdro-
wieniem
Elżbieta

tel 424K

022 836 66 62 wewn. 174



wesołych świąt

L. dr. 1220 / F2 / 08

IV / 42

Do prof. B. Otrimonskiej

Toruni, 20^v 2008r.

Szanowne Pani Profesor,

W imieniu prof. Elżbiety Ze-
weckiej, która niechaj dobrze
się odyje, przesyłam III tom
meszega "Stowmike VM Kobiet"

z podziękowaniem za Pani
tak dbe mes ceume
współprace.

Zaleczam pozdrowienie od
Pani Profesor

Z wyrazami szacunku

Dorota Kramp
Sekretarka prof. Elżbiety
Zeweckiej

Zal.

III T. III ST. VM

IV/43

Gen. prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 056 / 65 17 344
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 21 IX 2008 r.

Kopie

l. dz. 1676 / 12/08

Pani prof. Barbara Otwinowska

00-240 Warszawa

Szanowna Pani Profesor,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej dziękuję za Pani list z 4 bm. i za przysłany kolejny, jak zawsze bardzo interesujący, numer Nike (maj-wrzesień 2008). Pani Profesor wysoko ceni to pismo.

Z przykrością przeczytałyśmy o napadzie na Panią, całe szczęście, że już Pani doszła do siebie. Życzymy Pani jak najmniej kłopotów ze zdrowiem.

Pani Profesor spotkała się z p. Marylą Sobocińską w czasie jej pobytu w Toruniu, gdzie dnia 27 września br. dokonała ona odsłonięcia obelisku upamiętniającego komendantów pomorskich. Sprawozdanie z tej uroczystości będzie opublikowane w kolejnym numerze naszego Biuletynu, który jak zawsze Pani prześlemy. Spotkała się także wówczas z p. Bernadettą Schmidt, którą Pani Profesor bardzo lubi i ceni.

Pani Profesor, która niestety źle się czuje, przesyła serdeczne pozdrowienia, do których ja także się dołączam. W załączeniu zaproszenie na naszą kolejną, już XVIII Sesję popularnonaukową, miło nam będzie Panią na niej gościć.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

- 1) Zaproszenia na XVIII Sesję FAPAK

IV/44

L. ob. 1775/EI/08

Wydane przez Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojakowej Służby Polek”
Fot. Hanna Sikorska, druk Druk Tor, Toruń, tel. 056 678 10 19

Szanowne Pani Profesor,
W imieniu Pani Profesor
przesyłam Pani 2
okazyj Imieniem mej
lepszego życzenia
zdrowia oraz
wszelkiej pomysłowości
z wyrazami szacunku
Dorota Kromp
Sekretarka prof. Elżbiety
Zeweckiej
Toruń, 4 XII 2008r.

kopie

Szanowne Pani

prof. Barbary Otwinowskiej

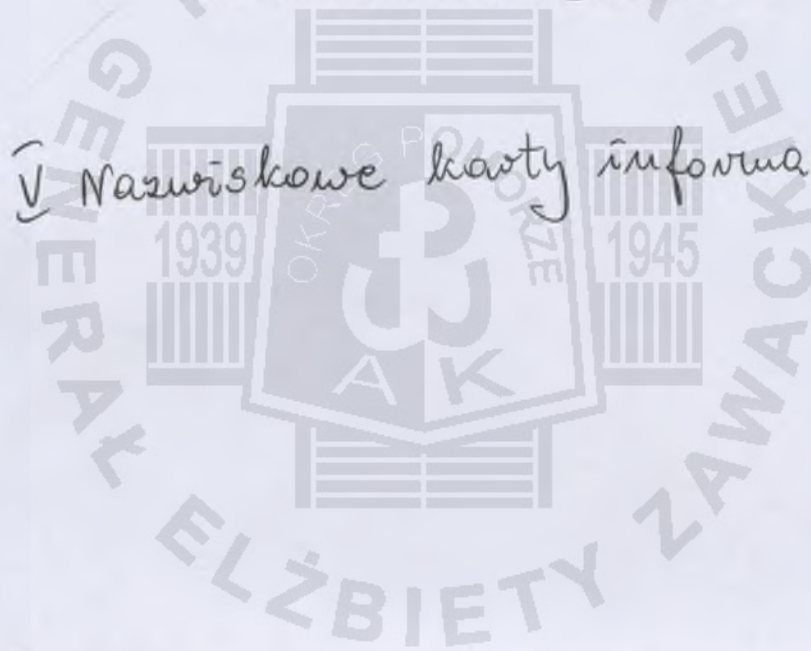
00-240 Warszawa

J. 548 / WSK

AK. KG.
Wi N

OTWINOWSKA Barbara

(V) Nazwiskowe karty informacyjne 8.

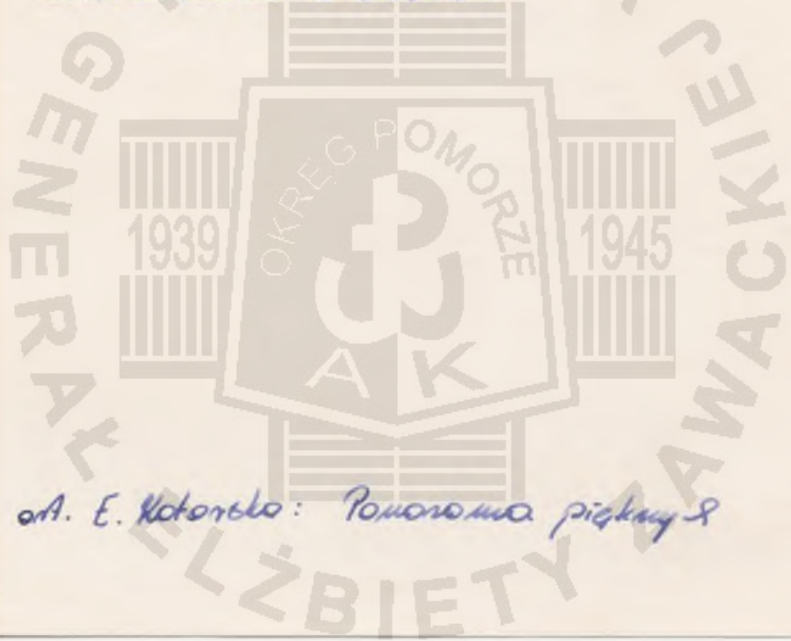


i

7. 547

KG AK

Otwiniowska Barbara



oA. E. Kotorzko: Pomorska piskany 8

K.Miu. '97

Otrzymano od Barbary z d

prawa do podziemi w kościele przy miasteczku
na "Ogólnym" na Kęstowcu



T. 548

FK
K9

OTWINOWSKA Barbara

ul. Kurejowska: Moje imię o mój...
"Gazeta Wyborcza" 23.V.1997
[nr:]

T. 589/105K Sosnowo Helino

K. Kici '97

Ofwinańska Barbara
(via M. Prochowa)



i

7.548

AK
K6

Otwiniowska Barbara

- autorka szt.: Przemocą oblaty
ponijacy ustroj (Mokci obywatel
w miociezowej konspiracyj)

[w:] Niepodleglosc i Pomoc. Wiazniowie
Polityczni 1944-1956,

Warszawa 1997, s. 87-113

Biblioteka FAPAK

K. Min '97

OTWINOWSKA Barbara

Pr. „Witek Błękot”

Krytyka Czyżownika - Rapacka, Barbara Otwinowska:
„Samodzielna kobieta. Drugie Samotno -
Wartownice 2 100. Kompani Sztabowej Ak”
opublikowane [w:] Strzeże Polak, cz. 3.

Zob. Tezka problemowa

2.24 Samotność i miłość

D. Wr. I 2001.

tel Prorokoway

B Otwinowska 627 20 89

(405)

- czy tel. w fasciwy
- jaki adres Bielewskie 3/23?
- szukam na "głos"
- rozpraw adresem Stusby Polek ceputka
- kto przedstawi ci listy "Memorialis"
- "For demand"?
- Prorokowe ?
Otwinowska ?
- gdybyśm zamawia - kto wydałby
Stusby Polek "cr II III"

tel Prorokoway /

T: 548/WSK

OTWINOWSKA Barbara „Witek Biskitny”

prowadziła skrytka konspiracyjną
w sklepiku przy ul. Zielnej w Wąrnawie,
crón. piątek 100. Kompanii Sztab. AK

zob. Siusiba Polek na frontach II wojny świat., cz. 3,
Toruń 1999, s. 42

J. Lew. v2001

T. 548/WSK

KG
AK

OTWINOWSKA Barbara

ps. „Witek Błękitny”

VI Fotografie

1. zdj. legitym., grudzień 1950 r. - ksero
snt. 1



J. Świtaj, 2012 r.

1. IVSK
Jeczaki osobowe

2. T. 548/IVSK

3. reper.,

4.

5. OTIVNOIVSKA

Barbara
"s. Witek Biekitny"

6. NIM

7. braki

8. Uwagi: fot. ksero bez opisu



L. Świątaj. 2012v.





OTWINOWSKA BARBARA

